4 → 22

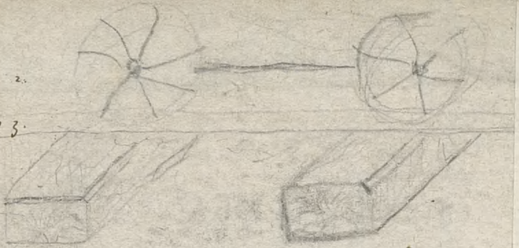
7 – 23

7

5

11 $\frac{1}{2}$

16



45

12 $\frac{1}{2}$

57 $\frac{1}{2}$

11,6 | 7

1,6,1 $\frac{1}{2}$



R Ę K O P I S Y

WŁADYSŁAWA REYMONTA

T. IV

Notatnik w tekturze z 1893r.

Zawiera:"O Antei","Nastroje", zapiski osobiste z 1893 r. i pocz.1894 r.;projekty zbioru nowel i dedykacji;bruliony artykułów i listów;ołówkowy szkic"Pogrzebu"/później tytuł:"Spotkanie"/;Rozszczepiony, "Z chorób osobowości".

Str.168.

1

Świętojańska N° 93, mieszkania 2.
od 12 - 2 po południu:

Uwaga do II Książki | Ciemna. Przypisek

O Antei

Lipiec - Sierpień
1893 r.

Poznana 16 Lipca - pożegnana 27 Sierp.

Nr – Codzienny Kurjer

1) Dzien 58 –

Dr. Antoni J...

~~Tadeusz Leszczyc Cwalisinski~~

Kupie p.m Waldemarowi

Jak nimosz grosa, to nieumocosz nosa!

Wawrzyniec Lemarczyk

Ostrołęka –

– pisz Lowe-Kalwarye –

Nastroje.

I

Sam Bóg zagasił nadziemną pochodnię
I na mogiły zsypał jej popioły –
Idę, jak idą bezdomni przechodnie –
Z zwiędłemi czoły.

A stopy mojej zasypuje ślady.
Wicher zagłady –

Czemu ten Słowacki był tak smutny? ~~Czemu był się nieznośliwym~~ Jakiś mrok pełen drżenia tajemniczego, pełen niepokoju i raczej smutkiem i wyczerpaniem – spływa zewsząd – ogarnia mnie, zalewa duszę przygnębieniem. Co to jest? – dla czego to szamotanie we mnie. Skąd ten ból nagły, to wyczekiwanie jakby nieszczęścia? Ta noc pełna widzeń przerażających – Antco! Antco! Przeczysta – z głębokości bólu wołam, z przepaści nocy wołam, ~~który~~ z czarnych chaosów życia wołam. Antco! Antco! Światło moje. Życie moje! Nieśmiertelności moja. Złączony jestem cierpieniem świata i kocham Cię!

[illegible]

[illegible] – [illegible]

II

~~Moja Matko!~~ Matko

~~[illegible] kochana, ukochana~~ -

Ostatnie się do słowa: słowa pożegnania - słowa
bólu, słowa tęsknoty, słowa niezapomnianej
Kołysałam mi duszę urokiem, że zapomniałem
o świecie, że wyzbyłem się cierpień i trzymany
siłą czaru, spojrzeniem Twoich przecudnych
oczów, żyłem jak w śnie - obłok marzeń
o Tobie przeczysta ~~odgrodził mnie~~ ogarnął mnie
i jak szaleniec słodko śniłem o miłości Twojej
i jak szaleniec śniłem o szczęściu - a oto przychodzi
Chwila gorzka - rozstania, chwila ocknienia.
i zimno bólu przejmuje mnie na wskroś -
Odjeżdżasz Czysta, łkanie nieskończone rozrywa
mi serce. Łzy tęsknoty zalewają mózg - Odjeżdżasz
Coś jak emanacya mojej przyszłej niedoli - przysł-
ania mi oczy, że świat widzę w ~~#~~ smętnych
barwach melancholii - Odjeżdżasz czysta - Zkąd
brać będę siłę jeśli mi Ciebie zbraknie? Zkąd
ukojenie i szczęście i radość - jeśli Cię
widzieć nie będę - Cichą moc osamotnieniem

przy przeciwnym. już Ty mnie zapomn.
bezkształtnej niemy powiedzianej – Zostanę sam
Świat cały zimny – Nic, czuję, że mi
nic Ciebie nie zostanie. że widok ludzi-
budzie będzie wewnątrz jeszcze większej bezkształtnej
zatoki Czysta. Że nawet słowa będą gorzkim
napojem – bo nimb jej tylko zdoła zmoże
które na Twoje skronie – Zostanę sam.
Żyć będę wspomnieniem – myśli moje obejmą
Cię i przeczucia będą przypomnieniem. Zostanę
sam i nic mnie mnie żadna zła moc – jeśli
Ty przeczysta pomyślisz czasami o mnie –
Nie lękam się ~~napojem~~ kazaniom pokusom
i wypadków jeśli się modlić będziesz za mnie –
wyjdę nieśmiertelnie
Nie dam się śmierci –
kochać będziesz –
Boga, jeśli mnie
Kochaj mnie – Czysta. Stworzę twego [illegible], uśmie-
chów ~~[illegible]~~ daje mi niebo szczęścia
niezrównanego. Kochaj mnie – Będę godnym
Twojej miłości –. Jednej Cię Boże niedość wypłynie
Dam szczęście – dam Ci Nieśmiertelność

III —

~~Niezmierzoności obszaru mej wyobraźni. Wszechwładnym przyrody szeptem — Zdrowaś Marya, Łaski pełna —~~
~~Bądź pozdrowiona Marya.~~
~~Olśniony byłem Tobą — niby widzeniem tęskno przeczuć, przed oczyma mojemi a już słowa upadła w modlitwie.~~
12 — VIII — 93.

I.

Italie via Milan
Genes. à Pegli
Hotel de la Ville
Mademoiselle
Sophie Noiret

Już ta sobie
przy Kościele nikt
niedo obserwać rytkowa.

7

Nastroje.

I.

W noc Majową.

Zmrok pełen drżeń tajemniczych obejmuje ziemię. Zorze zachodu ciemnieją - gasną. Przestrzeń ~~robi~~ ~~staraje~~ robi się szarą - niebiesko granatową. Gwiazdy niby róże mistyczne wykwitają z głębin eteru.. Cichość pełna woni wiosny rozsnuwa się nad ziemią. Odpoczynek przychodzi Sen roztacza utkane promieniami marzeń skrzydła i obietnicą rozkoszy - pieni je. Skrzacz się, błękitno-złota kaskada tonów polała się w powietrze. Śpiewaj ptaku miłości.

Miłości ptaku śpiewaj! Chór żab skanduje hymn drugi - Ptaki w gniazdach ćwierkają cicho-senne. Nietoperz niby elf skrzydłami rozgarnia mrok, przez drzewa harmonią tchnienia przez strony lasu - Trawy brzemienne rosą kołyszą się jak fala - rozmarzone rozkoszą ~~ty~~ istnienia, ~~tętnie~~ głęboką radością snu tętni wszystko - Śpiewaj ptaku miłości.

Miłości śpiewaj ptaku - Koło Ikaryjskie rozpędźmy się i lecimy w noc, w czar, w upojenie niby embryony wszechnocy. Spełni zachwytem

Czujemy jedną radość - ~~prze~~ zamierania ~~ze szczęścia~~
konwulsje senne dzwonki pokładły z upojenia
i wydychając woń - zasypiają w rozmarzeniu
Bzy ~~jak~~ niby błękit posrebrzony srebrem gwiazd
kołyszą się ciężko - Miłości ptaku śpiewaj!
Śpiewaj ptaku miłości! Jasne źrenice narcyzów
lśnią łzy perłami rosy, drżą pragnieniem pieszczoty
słonecznej i stoją cicho pełne melancholii i smutku
Mgły obłokiem płynącym ogarniają doliny w biała-
wy całun - ~~kot~~ falują niby łany zbóż z ~~cię~~ przejmu-
jącym szmerem. Upojenie, spokój - płyną rytmem
szerokim jak noc, słodkim jak śmierć. Ziemia dyszy
w objęciach przyrody. Jest tylko czucie: - upojenia
bezmiernego, jedno pragnienie: nieistnienia. Miłości
śpiewaj ptaku.
Śpiewaj ptaku miłości! Hej! precz poza bytu,
precz rozgoryczenia, spory, waśnie, precz zło, głupota,
fałsz, - precz ludzkości! Z kielichem lilii w ręku, z kwiatami
na skroni, z miłością cudów ~~świata~~, ręka w rękę, z sercem
przy sercu - chodźmy luba w jasną noc majową -
Ziemia obsypie nas myrrą uśmiechów. Ubłogosławi nikłem
szczęśliwości. O patrz luba tam w ten błękitnawy mrok
pełen mgieł kosmicznych, pełen słońc i komet krążących
wiecznie pójdziemy. tam, w niebie i ozonie nam nieśmiertelnym
pełni uniesień i miłości pełni. Wolni i szczęśliwi.
Wszechświat - to My! Wszechistnienie, to My! Bóstwo
to - My - Pójdźmy miłością ożywić i dać zmartwychpow-
stanie ciemnościom - Miłości śpiewaj ptaku!

Śpiewaj ptaku Miłości! Rozgwiażdżone zachwytem
twoje pióra, serca biją przyspieszonem tętnem. Rozmo-
dlona z tęsknotą chylą się do Ciebie - Pramatko - Ziemio
Naturo. Spalone pragnieniem usta piją z łona twego
nieśmiertelność - Myśl oswobodzona ciałem - snuje się
niby promieniowanie - zamiera a powstaje w symfonii
cudów twoich. O pramatko przytul mi się tchnie-
niem i kołysz ciszą - Miłości ptaku śpiewaj! -

Śpiewaj ptaku miłości! O pramatko - W objęciach twojem
jak słodka jest nieśmiertelność! Dźwięki, barwy - wonie
zatapiają mnie - ~~Szum światów~~ Obłok marzeń unosi
w nieskończoność. Światy niby meteory przelatują jak
przechodnie nieskończonej wędrówki. Płynę - szlakiem drogi
mlecznej. Purpurowe słońca śpiewają hymny. Hejnałem
radości życia brzmią bezdnie wszechświatów - Płynę!
Dokąd? - w bezmiar. Słodki spazm zachwytu
przeszywa duszę moją, że już nie wiem - O pramatko
dobrze mi - szczęśliwym - Nie wiem już nic -
czuję tylko - Śpiewaj ptaku miłości
Miłości śpiewaj ptaku.

Pramatko - Kochałem twory Twoje, przez głębie miłości twojej
kochałem i smutek co ścigał mnie - Kochałem i odepchniętych
mnie nierozumiejąc - Kochałem, i przepojona dusza moja
goryczą zawodów - Przychodzę do Ciebie z bólem, ze łzami,
i męką łaknienia - kładę oszronione cierpieniami serce
na łonie twojem - a ty dasz mi zapomnienie Matko! -
ukoisz ból cudownem miłosierdzia. Ukoisz cierpiącego miłością -
Dziś pojmuję co mi - Święta!.. Zostanę przy Tobie a niech wieczność płynie.
ja nie oderwę się od piersi twojej. Tak mi dobrze Matko - Czuję Ciebie..
Senny jestem, senny z utrudzenia i senny z radości - Cicho! ciszej
śpiewaj ptaku miłości - ciszej... miłości śpiewaj ptaku... ciszej -

III

Myślisz-że kiedy o mnie? – Gorączkowanie myślę o tobie we śnie, w trakcie, w przestrzeni. ~~[illegible]~~ Moc mojej miłości przeniknie cię – Odpowiedz grzmotem Niebu – Przyniesą mi twoją odpowiedź – usłyszę ją, pojmę. Jeśli powiesz, że jesteś szczęśliwa, nie myśląc o mnie to ci szepnę z głębi serca: Bądź nią; Jeśli powiesz, że mnie ci brak do szczęścia – to wiedz, że nigdy, nigdy, nigdy nie byłem szczęśliwy jeślim nie był pewien, że moje szczęście to Ty, że nawet szczęście moje to tylko twoje szczęście – Tak cię kocham.

Taka głęboka noc ~~[illegible]~~ jest dokoła – Taka cisza wszędzie, że słyszę ~~[illegible]~~ bicie własnego serca. – Mrze się: cierpię, jestem nieszczęśliwy. Aniela! Ukochana. Pamiętaj, że masz jedno serce oddane Ci naprawdę, jedną duszę dla której jesteś Bogiem. Jedno westchnienie które wzywa z barwie miłością. Westchnienie jest boleścią, miłość przekleństwem. Czysta jak ze źródła życia tam ja z oczów twoich piję głęboką rozkosz ~~[illegible]~~ odrodzenia.

Bądź moją Gwiazdą a przejdziemy szczęśliwi przez kręgi życia, kochaj mnie, a wszystkie moce zła zwyciężę.

Otoczę cię aureolą sławy i uwielbienia.

Dziecię przeczysta – ani wiesz kto jestem, ani przeczuwasz ogromu miłości wzbudzonej.

Kochaj mnie! Źle czuję obronę ukochania przez zdradę – Ty dobra jesteś – ~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~

Kochaj mnie, a nie będzie rzeczy dla mnie niemożliwej.

—

W pierwszy wieczór po rozstaniu, ~~przemodlam~~ przesiedziałem z marzeniem o Tobie. A gdy mi ktoś mówi „Zdrowaś" — nie wiem dlaczego, nie wiem czemu — Ty napełniłaś mi oczy rozrzewnieniem głębokiem, sympatycznie łzawego mnie i rzuciło na kolana. O Święta moja — modliłem się pierwszy raz w życiu z wiarą — Czułem się spokojny i przejęty jakiemś ekstatycznem drżeniem na myśl, że i Ty Czysta moja w tej samej godzinie modlisz się myśląc o mnie — Patrzyłem w noc i słodki czar uśmiechu twego i spojrzenia otaczał mnie. Czułem się lepszym i szczęśliwszym. Rozszerzało mi się serce miłością wszystkiego — i jakaś jasność pełna spokoju była we mnie. i jakieś głębokie przeświadczenie, że nie jestem Ci zupełnie obcy — ~~ostatnio~~ wyłoniło się w mózgu.

Szczęście moje jest tak słabem jak fala. Lada wicher roztrąci, lada prąd uniesie — Wszystko przemija —

Wszystko przemija — czar nie ból duszy —
Nie krzyk rozpaczny serc poranionych,
Które jak echo smutne w głuszy
Żebrzą o szczęście u chwil minionych.

Wszystko przemija — pozostaje tylko ostry smak życia i tęsknoty —

Ja już umarłem dla wszystkiego co nie jest Tobą i sztuką — Jeśli nawet coś tworzę, to tylko dla tego aby te dzieci ducha położyć Ci pod nogi razem z sercem — aby one mówiły o mojej miłości —

Błogosławiona bądź miłości. Błogosławiona wiosno gorąca czaru przyrody - i wy przeczucia pełne tajemniczych poezyj, niezbadanych i zdumień niezmiernych śmierci.

Błogosławiona bądź miłości, czy dajesz zmierzch czy nieśmiertelność.

I ty matko, ziemio usypiająca snem miłości w objęciach nocy i bezdni bądź błogosławiona.

Błogosławiona bądź miłości! Nocy! piję z twego oddechu siłę, biorę z nimbu twojego światło, zgłębiam twoich spokój.

Błogosławiona bądź miłości! i wy wszyscy których dusze tęsknią, marząc o nieśmiertelności bądźcie błogosławieni. Niech serca wasze coraz głębiej rozkosz kochania - dusze obejmują szerzej, umysł wznosi się wyżej, aż tam gdzie jest Niezmierny.

Błogosławiona bądź Ty - co rozkołysana snem spoczywasz ~~marząc~~ śniąc o niebie i kwiatach. Dusza Twoja czysta szepce z promieniami, krąży po kwiatach, lub zbratana z Aniołami śpiewa pieśni przedwiecznemu.

Błogosławiona bądź! bo ja jestem przeklęty. Mroki zwątpienia skuły ~~stoją~~ duszę moją i rozpięły na prokrustowe łoże niewiary. Oplątany cierniami życia, ociekający krwią wszystkich, przepojony bólem, zmiażdżony obojętnością twoją - a osłabły ~~miłością~~ zmęczeniem miłości. Tajemniczym dotknięciem szepczę jeszcze do Ciebie Bądź błogosławiona - przeczysta.

—

Dość takiej pieśni - lepiej rzucić lutnię
Niechaj spękana upadnie na szczęty.
Niechaj zamilknie, kiedy śpiewa smutnie -
I rani serce po tysiąc kroć razy -
Dość takiej pieśni, w godzinę rozstania
Z spokojną twarzą mówię te dwa słowa
Pełne boleści, łez, rzewnego łkania -
- O Ukochana żegnaj - i bądź zdrowa -
Bądź zdrowa -

Antoś! ~~Jan do oceanu ta~~ Myśli moje wiecznie przy Tobie - Jesteś takim atrakcyjnym centrem dla mojego ja, że czuję, iż bez Ciebie obejść się nie potrafię. Antoś. Ty nie znasz życia goryczy. Ból istnienia nie przeszył Ci serca - uśmiechniętym porankiem szczęścia - więc ani czujesz, co to za rozkosz tumiemu jak ja rozbitkowi znaleźć serce Twoje, jak twoje - Jaka jest radość kochania pierwszą, czystą miłością - Ty nie przypuszczasz nawet ile dobroci spływa w moje serce ze spojrzeń Twoich uśmiechów, z dźwięków głosu - Ach gdybyś czuła jak jestem spokojny - jaki szczęśliwy, jaki silny - gdy jesteś przy mnie - to zostałabyś na życie całe - Wiem, że gdybyś mnie kochała - to byłbym jedynym twojej miłości, to dałbym Ci mnóstwo wybranych

—

Dnie płyną niby nieskończony ~~[illegible]~~ szereg-
planu jasnych - noce są podobne do widziadeł
Apokalipsy - pełne grozy, męki, krzyków śmiertel-
nych, chaosów myśli ~~[illegible]~~ chorej - śmiesznej pokusy
okrutnej - a takie rozciągłe, takie krzyczące się,
tak przerażone ~~[illegible]~~ błyskawicami podobnemi do
strzał [illegible] krzepnącą - koniem, drżące
na ziemi - Bezsenność niby zwierz
wysysa ze mnie wszystkie siły, rzuca mnie
w halucynacyjnych męczarni. Antoś! -
Światła - wołam! i zmęczony śmiertelnie
przywołuje Cię Ukochana, modlę się do
Ciebie Święta o zmiłowanie - i czekam wiecznie.
z taką mocą, że zjawiasz się przedemną -
i słodyczą spojrzenia uspokajasz mnie - przyjmiesz
czarem niepokój -

Kochani posępne promienie były się
z tej [illegible]. Są zachwyty w [illegible]

—

Ty odjedziesz— Jasiu, to straszny wyrok dla mnie.
Odjedziesz— zamkniesz się przed światem całe i przede mną
i przeniknięta i spowita w ciszę i spokój klasztorny—
ani wyczujesz co ja się zemną dziać będzie—
jakie burze przenosić będę. jaki niepokój, jaki
ból gryźć będzie moje serce. Nie móc Cię
widzieć— mówić z Tobą— przez długie, długie
miesiące— męka podobna nie da się w języku
ludzkim wypowiedzieć— Wszystko jest w mocy
Boskiej woli, ~~ale~~ prócz jednego— rozkazania sobie
przestać kochać—

— ! —

Odjedziesz! odjedziesz. Odjedziesz—
Módl się Ty za mnie— Kochaj mnie— to mi
da moc wytrwania— Zawsze podczas „Ave"
pomyśl, że jest jedno serce [illegible]— któremu jesteś
wszystkiem, które cierpi dla Ciebie i przez Ciebie—

— - —

Widziałem Cię dzisiaj przez chwilę— Słyszałem
śpiew. hymny wzniosły ~~ku~~ Nieznanemu—
Szept modlitw złożony ustami wiernych dopływał

fala szeroka – wiary. Słyszałam wszystko – alem
Ciebie tylko widział. Organy brzmiały cichym
przytłumionym jękiem prośby – od złoceń ołtarzy,
od posągów świętych, od spracowanych twarzy
od całego tłumu modlącego się płynął stru-
mień ciepła, uniesienia, miłości –
Czułem wszystko alem widział tylko Ciebie –
potem brzmienia pełne mistycznych dźwięków,
pełne łez, niby emanacja dusz, ekstatyczna
fala ogarnęła mnie – Była taka chwila
w której wszystko milknie, wszystko zamiera
się w oczekiwaniu, wszystko powleka się
białością płynącą od wzniesionej w górę
Hostyi – kiedy serca przestają bić, myśli
snuć swoją przędzę – kiedy nawet najmniej
wierzący schyla czoło przed tajemnicą, przed
Niezmiernym, kiedy jeden tłum westchnienia
wznosi się podniosłymi i płynie tam do stóp
Tam ja czułem wszystko i ale widziałem tylko
Ciebie – Klęczałem ale przed Tobą —

Czar tych naszych słodkich sam na sam – uroku tych chwil spędzonych razem w samotni – nie zapomnę nigdy – nigdy – W najcięższej chwili życia będą mi jaśniały niby srebrne punkty najczer[illegible] Będę przypominał sobie tych wspomnień – i kwiat nowy serca – Święta moja! Drogi mnie wierzaj[illegible] się – jakby serca nowe się zrosły – byłbym zbolony. Ani przez chwilę myśleć się nie ~~że spotkanie~~ że się już nigdy może nie spotkamy – nie mogę o tem pomyśleć, bo nawet przez to, już ~~mi~~ obłąkanie kołem mózg myśli – przebije –

Antku! Przeczytałam. Co bardzi byli Ci ludzie, którzy pisma powiadomiły ciebie o mnie – nie wiem nic, wiem mojej miłości, sercu mojemu. Tyrania życia hoduje więcej zła w ludziach. Gdyby się spotykało ~~tylko~~ tylko częściej istoty jak podobne dobre – świat byłby lepszym – ludzie dobrymi – życie szczęśliwszem –

Ani się słowem skarżę, ni proszę:
Ani tłumaczeniem ani bogiem –
Ja tylko cierpię, że mnie się wspomina
I skrytym jestem, że mnie boli uwaga –

Słodyczy i gościnności – w tem cała kobieta, w tem całe niebo – w tem ty jesteś moja mistyczna

Anteo!

Anteo!  Anteo!

Trwogą – trwogą –
Trwogą
Mogą
Ogą

W [illegible]
Anteo [illegible]

S. 1
– 45

~~Boże mój~~

~~Przez Ojcowie mój język, bo~~

Nie starczyje dość słów na agonię przebaczenia
za ten list. Gdy się czuje [illegible] blisko [illegible]
siebie, to przecie nigdy dość środków ratunku —
A zobaczyłem więcej niż trzeba — zobaczyłem
na twarzy Twojej gniew czy obawę — zobaczyłem ~~[illegible]~~
nagle coś przed sobą, coś męki i agonii duszy.
Cóżem uczynił? — Mój Boże — tak jak Oni więcej jak
niedziele — a [illegible] — [illegible] z bólu, z [illegible]
[illegible] — O Dobroci — może serce tak mnie [illegible]
~~[illegible]~~ mi niebo jak dzień mnie teraz [illegible]
Krótko
wielkiej ciemności, byłoś sobą, stało się okrutnym —,
i [illegible] o Niepojętej. — Boże! Boże! Już nie mam ani
nocy ani dnia, ani słońca, ani szczęścia — mam mękę
przebaczenia — jednej chwili! — Och! gdybym mógł ją ścierać
w oczach kolorach innym, gdybym wiedział, że tak zgorzeję
Tem przed Tobie, że mi wybaczyć nie możesz —, że
jestem innym, ~~st~~ koleżanie — ~~to~~ że nie mam prawa
winne serca i czystej miłości proszę Cię o wyjaśnienie
omyłki — bo ~~niezłybym już~~ —, nie mógłbym już żyć po
tej — czem zawiniłem przeciw Tobie — to jakże
tak mnie podtrzymasz? — Rzecz mi mocy
[illegible] [illegible], jeśli mi serca pęknie z bólu.
z [illegible] niesprawiedliwości Twojej —
~~[illegible] w ogóle~~ Nie mogę pisać, bo mnie trzęsie
[illegible] — płacz już na [illegible] tamtego [illegible]

włożeni, życia całego — Gdybyś wiedziała Cierpię,
do kostiumu Tw — krótko by Ci słowy powiedziała —
Przyrzekam na najświętszą mnie Rzecz w imię
Twojej Matki, że czuję się niewinnym oszczerstw
przeciw Tobie — Będę tobą do końca, póki szczere
serca Ci oddałem, dla czego swoje wspomnienia i przyjaźń
tak mi drogą cofasz — Chcę rozmawiać do ostatniej
błogim myśli postępowaniu — nie znajduję nic — nic
[redacted] zwolnij mnie Matki imieniu, —
Tylko mojej niewinności cierpię najwięcej —

— — —

Gdy Ci zakomunikowałem — miałem nadzieję w sercu — że
przez swoją mowę na mą duszę — ..., ...
... Twojej zimną — i ... — ... jakieś
przeciw przeciwnego mi ... ...

Myśl odrzekła iże nie kochał tam
... — ...

II. Wezwie — Gwiazda Lilijka.
jest —

Koniec —

Byłem w wirze najsprzeczniejszych uczuć
trwogi – w czwartek dzień powlókł mi serce
zgrozą dnia jesiennego – widzę wszystko w pot-
worach – a czuję jak ołowiem krwawe upiory
wszystko [illegible] [illegible] ale [illegible] [illegible] nic opętany
że krwawi i boli –
Wczoraj miałem niespokojną duszę z olśnienia.
byłem uspokojony – ale w tym spokoju w [illegible]
miałem smutek. Byłem szczęśliwy widząc i mówiąc
z panną – ale jednocześnie drżałem pragnieniem innej,
większej szczęśliwości – Było mi dobrze ale miałem
jakby urazę do opatrzności, że nie jest lepiej –
Chciałem

Jak na serce mam ~~jedno~~ jedno pragnienie – ~~jedną~~ jedną
prośbę = dostać skreślone przez rękę chło-
pca Ave Maryę – byłoby to dla mnie jak
najsłodszy talizman, byłby to wraz z słowa-
mi tego błędnie serce czułoby ~~[illegible]~~, mniej niespo-
kojne – byłoby ~~[illegible]~~ [illegible] pamiątką – ~~[illegible]~~ jakiej nie
Widzę przez [illegible] [illegible] wiem przyjdzie

tak nie mogą dawać wspólnie obcowania nawet – Drugiego powodu to nie przyszłość – Przejedziemy przez Kraków – możemy kilka kojarzących się słów skreślić i posłać to Klossowskiej – jako znak, że żyjemy, jesteśmy i ~~[illegible]~~ błagamy o wyjście nie spraw że wszystkiemi – Abym choć zdołał mój zobaczyć Panią – Prawda, że tej prośbie nie będzie Pani mieć serca nieuczynnie? Dla Pani będzie to sprawa wielkiej a dla mnie szczęście niewymowne – Przepraszam na wszystko – Dobrze? – . – . –

Nie mogę pomyśleć cinno, że to znów pusto – może kiedyś i już Pani nie będzie – że Cię nie spotkam – tam w tej samotni – ~~[illegible]~~ – Że to było – miesiąc – więcej, przecież musi żeby los może powoli mówić z Tobą, potem pojawić się ocalić ludzi. wspomnienia z Tobą –

Ona odjedzie – Jesień jest w powietrzu – w cieple.
Melancholija smutkiem oplotła mi serce.
Czuję w sobie jakieś skupienie jakby dusza
coś wstrzymała, i coś przeżywać miała –
Ona odjedzie – Długa droga mnie czeka
do szczęścia. Dwa lata! – a co przez
owe dwa lata stać się może? – ile męki
i cierpień się przenieść musi – ile
też poświęcić? ile razy sercem targnie
zawód i rozczarowanie? – Będę bujał
się chcąc dociekać Ciebie Ukochana.
Miałem różne miłostki – były nawet
niejakie, unosiły mnie w wyży-
ny, niosły mi duszę i przechodziły w cień –
ale to jest głębsze – czuję to – jest
silniejsze – widać w tem – Zajęte
mi serce nie jak pożar gwałtowny,
ale stopniowo zakwitła, przesuwa
a się przez wszystkie zmysły
Antoś! – Nie będziesz tylko
Karol czytała nigdy – nigdy

Może Cię naraz nie zobaczę? –
Nieporozumienie się tego przypuszczenie –
Chcieć – w mojej woli mocnej
leży wszystko nawzajem, leży
cały świat –
~~Aby~~ ~~powiedzieć~~ – ale kobiety nie są w stanie
kochać tak silnie jak my – Mają
mniej świadomości

7-9/93 – Pustka – pustka – pustka –
Czasami mówię o Tobie Antoś – czasami
myślę, a zawsze spodziewam się widzieć
Cię, mówić z Tobą – Kocham Cię –
i Błogosławię – Bądź dobra –

~~Wbrew zakonowi postępuję~~ –
~~Piszę wbrew zakonowi~~

Nie chcę wierzyć jak nie potrafię zapomnieć –
Kocham panią i tej miłości nie zdusię chyba
z życiem razem. Nie żegnam – mówię tylko
do widzenia, nie rozpaczam, bo miłość silna
jest zdolna do cudów i trwa żywiąc się nadzieją.

II

~~W dzień jesienny~~

~~Życie nauczyło panią niedowierzać – czy ja przeczona~~ – Szczere gmachy miłości stoją wieki jeśli mają za podstawę granit uczucia głębokiego – Byłbym pani być uosobieniem harmonii i chłodu – przekonam Cię siłą mojego uczucia i rozgrzeję –

Były chwile w których się łudziłem, że zająłem jakiś kącik w jej sercu – choć tak mały jak najmniej ja ubłagane kwiatki – rozczarowanie prędko przyszło

I niejeden co więcej podziwiać: czy srogość twoja jest bezwzględna, zupełnie niejaka – czy też istnieje serce które pomimo wszystkiego kocha, a może jeszcze silniej niż przedtem.

Marzyłem, że mnie pokochasz – zapomnisz mnie kiedyś lepiej i głębiej i pójdziemy przez życie silni i szczęśliwi.

Nie czujesz pewnie ~~[illegible]~~ ~~bólu~~ ciosu jaki mi wymierzyłaś mówiąc – kocham innego – zapomnij o mnie –

Ponieważ są to słowa – przejmują takim bólem, że ~~[illegible]~~ chciałoby się umrzeć i zapomnieć o życiu – gdyby nie nadzieja jakiejś zmiany.

Zastosowałem się do prośby Pani póki mogłem.
Trzymałem duszę na łańcuchach umysłu, dła-
wiłem nieznośną chęć powiedzenia słowa kilku,
bo mając już obojętność, bałem się gniewu
i wreszcie niebyło mnie czas jakiś w kraju.
Jeździłem szlakami znanemi Pani, ~~do przebieg~~
dotykałem tej samej ziemi po której chodziła
Patrzyłem na te mury w których przebywasz
nie bez wzruszeń, oddychałem chwilę tem samem
powietrzem którem oddychała Pani i oddychać będzie.
Miałem złudzenie, że jestem pomiędzy drogiemi
wchłaniałem każdy szczegół ~~[illegible]~~ pamiętny
serca. Wróciłem i nie miałem sił pójść nawet
do parku, bałem się zręcznych kolein przypomnień
lękałem się widoku tych drzew, tej przestrzeni
po której kiedyś razem chadzaliśmy. tych
miejsc gdzie byłem szczęśliwy, gdzie tęczowe
gmachy rojeń budowałem na jutro – Ono było
niewiadome – a dziś wiadome – Nie mogłem się
jednak oprzeć tęsknocie. nie potrafiłem przyrzeczonego
przyrzeczenia i przyjechałem. Że mnie Pani nie
kocha to mi powiedziała, ale nie sądziłem
abym Ci był wstrętny, abym zasłużył na
gniew – nie – tego nie mogłem przypuszczać
ani na chwilę – Zobaczyłem to jednak –

w tym mogłem cofnięciem się. Pani obym
się nie spotkał ciemną. Zobaczyłem do późnej
jeszcze w tej ~~kawiarni~~ cukierni, kiedy olśniony
zachwyceniem siedziałem niezdolny do najmniej-
szego ruchu, przejęty nagłym skamienieniem
radości – nie spojrzała nawet pani na mnie.
Co to było? – Widzenie czy rzeczywistość? –
grom padł u stóp moich i jeszcze dzisiaj nie
mogę ~~tej~~ wyrwać się z przerażenia. Za jaką
zbrodnię jestem karany tak strasznie? –
W najcięższej chwili tułaczki, kiedym tęsknotą
czytał jeszcze ~~mogłem~~ mogłem myśleć
że nieodwzajemniające się uczuciom –
przyjaźni swojej nie cofnie, że nie mogąc
mnie kochać nie przestanie być dla pani
jakąś bliższą jednostką ludzką. Miałem
prawo się tego spodziewać i tego żądać –

~~Nie mogąc~~ znieść bólu, wprost z obawy szaleństwa — wynalazłem jakiś powód i wyjechałem, aby się rozerwać, aby w wirze nowych ludzi, wrażeń ~~[illegible]~~ choć przez chwilę nie czuć ciężaru tęsknoty. Bo jak wiem naprawdę po co jeździłem do Krakowa? — po co zajeżdżałem do Lwowa? — Mogłem tak samo jechać ~~do [illegible]~~ do Francji albo Honolulu — szło mi tylko o gwar, o zatopienie się w żywej fali [illegible] ludzkiego. Jechałem, nie wiedząc czy wrócę i nie wiedząc czy dojadę do celu — Rozbijałem się to tu, to tam — a nie miałem ani jednej chwili spokoju, ani jednej ~~[illegible]~~ chwilki zapomnienia, ani jednego wytchnienia wolnego od myśli o Tobie pani, i od uczucia pełnego całego ogromu mojego osamotnienia i tęsknoty. [illegible] niestrudzony przed sobą i ukrywałem się w samotności, rozbiłem się o pręty losu jak ptak o ściany klatki. Jestem umęczony przez nieszczęście i skrzywdzony co chwila przez cierpienie. Rzeczywiście się [illegible] wspomnieniem jakie aby głowę opuścić coraz niżej przed życiem ~~[illegible]~~, aby serce czuło coraz głębiej gorycz beznadziejności. Smutny jestem. Tobie [illegible] przelotna wesołość, barw pełnych, twoich uśmiechów tych ludzi szczęśliwych, słów skrzących się wytwornością, [illegible] zwierzeniem serc ~~[illegible]~~ nie [illegible] losu, mogąc nie [illegible] przez [illegible], nie pożądających nic prócz twego [illegible] [illegible] na jakiś czas, ~~[illegible]~~ wolnych od bólu świata ~~[illegible]~~ — Ja mogłem Ci tylko jeszcze przenosić [illegible] — dusza ~~[illegible]~~ [illegible] jak posąg Memnona — ~~[illegible]~~ [illegible] bólu [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] do niej a [illegible] się w niej do hymnu wszech świata.” wystygnie [illegible] [illegible] całej ludzkości — [illegible] [illegible]

cołą nędzę ludzkiego istnienia — pije z wszystkich
źródeł bólu, bo cierpi za wszystkich — Jest może
ostatnim na drodze życia — ale jest pierwszym w szeregu
duchów — królów świata. Zespolonym w słońca prawd
i mądrości poza swojej codzienności pluskające się u stóp
i przeszkód — Smutne im życie krzyżuje ich ciała ale nie
duchy krążące w świecie idej. prawo było i zawsze można
krzyżować i przybijać ~~[illegible]~~ formy życia za występy
bo się rodzą ciosem wymierzonym społecznej spróchniałej
duszy do rozumów przyjętych ogólnie — Skąd
gniazdo burzy, z ław wydobywszy groźniej burzy —
Ten sam tłum za Cezarów wołał. wołał Panem et circenses —
i bił brawa umierającym na arenie, wył ~~[illegible]~~ rozszalały
na widok krwi i mordów, na widok więźniów i poniżeni —
Ten sam tłum wołał do Piłata: Ukrzyżuj go! Ten sam
tłum wył ~~w~~ zachwycony w Konstantynie: Nastał nim — i ten sam tłum
na Girondę i tłumach Cezarowych dworzyst na placach obryzga-
nych krwią niewinnych i biedy na Mnie czerwone" — przyglą-
dał się z gilotynowaniem ofiar o niebo całe wyrosłych wła-
chętniejszych i właśnie dla tego zabijanych —
Idea nie jest mocną i póki nie będzie bogatą
Zawsze ci co byli czemś więcej nim przeciętni
ludzie byli prześladowani, wyszydzeni, obrzuceni
bezczeszczeni pozorami plotek i rozboju —
Niektóre szczęśliwe Ludów żyć przeklinane zło
że są niedostępną dla ptaków ludzkich, że
są nieposkolane wołaniem, zaś że są niezrozum

Niby wszystko przeszło – a jest jednak w całej sile wypełniając serca. Obdarzeniu tylko dwiema krańcowe ramy życia przeszłości – Mam siłę którym mógł tyle przenieść – mam mocy – kiedy zginęła tego kochania nie rozszczepiła mi duszy na energii – Antoś! Młodą jesteś, bardzo młodą – niedoświadczoną i jeszcze uczuciowo nie rozwiniętą więc dzisiaj nie jesteś w możności ocenić mojej miłości. Później poznasz – Więc znowu będę czekać – Na moją dolę wypadło tylko oczekiwanie – więc i teraz będę czekać. rok czy dwa. Trzy czy dziesięć – czekać będę. A jeśli przestanę kochać? – a prawda. To będę czekać na inną miłość, na inne kochanie

---

Wrażenia artystyczne – do [illegible]

Spostrzeżenia

Baudelaire Guy Maupassant Zola Goncourt Hugo [illegible] Huysmans Tol [illegible] Alexis [illegible] Flaubert [illegible]

Kocham Cię, Antoś jakąś cichą i głęboką miłością. Nie widujemy się, ale wiem, że Ty i naszej błąkasz się myślą o mnie – że pomnisz mnie jeszcze i pokochasz –

W parku

Żółkną liście. Jesień wieje szarością. Zmąciły się wody zielonawe rzeki, poprzegradzane w koło poplamione żółtemi liśćmi. Łabędzie cicho, z podniesionemi skrzydłami sunęły po wodzie. Drzewa gwarzą coś w przeciągłym szepcie. Kołyszą się [illegible] [illegible]. Szum płynie pomiędzy koronami lip. Staw pusty, głęboki, [illegible] gniewny, jakby podrażniony ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] akacji lub pluskaniem ryb. Słońce czasem błyśnie, przedarłszy się przez [illegible], rozjaśni pole, to znów się chowa w szare, przepalone chmury.

22-9-03. 18 śniło mi się, że 22 [illegible], że byliśmy w [illegible]. Czułem uścisk jej dłoni, miałem ją przy sobie. Niestety tylko we śnie. Dziś znów śniły mi się kwiaty, bukiet róż kremowych i czerwonych, jeszcze [illegible] i [illegible] wspaniały. Potem jakieś wody, a nad brzegiem masy krzewiących się [illegible] zieleniejących na trawnikach [illegible].

Taki smutny jestem dzisiaj, taki zgnębiony. I nie wiem przez co. Dla czego.

~~Byłeś u~~

Proponowałeś mi wtedy u p. S. zamieszkanie u siebie ~~[illegible]~~ na jakiś miesiąc lub dwa – A. p. dotąd – dopóki sobie gdzieś nie znajdziesz odpowiedniego – Gdybym przed tygodniem w Warszawie nie śmiałem Ci ustnie tego przypominać ale teraz ponieważ czas nadchodzi wyniesienia się z Kolei – wracam na odwagę i piszę:

Czy mogę liczyć na Ciebie!

Ja wiem sam, być może miejsca mi będą wymagane ani kłopotu sobą nie sprawię. Jakiś kąt na przespanie się, ~~[illegible]~~ pisanie – Jestem społecznym obyczajowo outsiderem – skandale uprawiam tylko w piśmie, ale w życiu jestem nadzwyczaj moralności – Mógłbym mieszkać z nowo narodzonymi dziewicami –

16-9-93. Odjechała już, odjechała i nie widziałem się z Nią przed odjazdem – Gdy mi to powiedziano, że jej już niema czułem jak jakiś ból głuchy powolnie przejmował mi serce – Kurczyłem po tem kołysaniem szczęście serca, że ja ją

kiedtem - głęboka i jeszcze równa miło ścią, pękła siła ... wiem, że nie rozpoznam - My się spotkamy - spotkamy gdzie? jak? kiedy? nie wiem - to tylko wiem, że się spotkamy.

Zauważyłem, że Hela zapomniała o mnie, głupstwo, pisze, że czeka mnie 30-t. m. i mówi „dowidzenia" Czemu to nie Józia tak mnie kocha? - czemu przez tę jestem kochany która jest mi zupeł nie obojętną, która jest kobietą głęboką, wyższą więcej - Niezbadane są drogi [illegible] [illegible]

Czas się już wynosić z Kowna, czas opuszczać nareszcie te strony gdzie tyle przeżył, przecierpiał, przemyślał - Tu pierwsze rzeczy napisałem, tu pierwszy raz zobaczyłem się drukowanym. Z tąd pomnożem Antek. tu rozpocząłem i poznałem siły, by przezwyciężyć przeciwności - Ciekawa jest ta moja przyszłość - bardzo ciekawa - Co będę robił? z czego żył? jak? nic nie wiem - rodzaj przeznaczenia ciągnie mnie do Warszawy - Konieczność jej na imię Czeka mnie nędza, brud i wiele innych tragicznych rzeczy ale pomimo to idę, [illegible] się głową mur przebiję w życie zdobywać wszystko.

Heli

Nie wiem czy te słowa Ci poślę, czy je sam oddam. Czy schowam w głębi siebie czy też — je opowiem w strzępach. Chcę mówić Tobie lub o Tobie choćby z czego, choćby przestrzeni, bo szeptanie słowne i przeprosin i pozorów, dziwaczne serca to szyfrowa rakieta — a że krewna — pomiotam przez ten mściwe. Żebym ja Cię kochał ~~już~~ tylko kiedyś, przyznawam — żebym mógł zapomnieć, żebym potrafił oderwać się od Ciebie. Ale kocham Cię inaczej, czy wielkiej lepiej — nie wiem, wiem tylko, że Ciebie mi jest tej miłością, że wypalając się jej nie zostanie wołaniem że ~~przerosła mi~~ poprzerastało mi serce —

Ten Eros nie szczęsny, ale szczęśliwszej pewnej przemierzył tak szybko — niby wszystko przeszło a jest jednak w całej sile w pamięci serca.

~~Wskazywać z pamięci konieczności~~ tając
~~nie tylko przyjęciem~~

Życie takie szare, takie nędzne wiodę bez ciebie

26-9-98. Zeszło co to popisać muszę „Love” „Benefis” i „Spotkanie” — w krótce — Trzy miesiące Nic nie zrobiłem. Przybyło tylko — planów Owa Miłość ukryta i żal — Może ją dokończę

„Ptaszko – unosił się nad ziemią" – Walden powiada, że to wspaniała rzecz – Będzie w Stosie w końcu roku

9-X-93 – Myślę o niej coraz głębiej i coraz więcej stanowczo ten tom ofiaruję jej i posłę – Marzyłem i wydam – planowałem i najniespodziewaniej to się stanie, bo mi zaproponowano wydać. Niechby choć ta książka zostawiła po mnie. Ona by dopiero poznała, że ją naprawdę kocham –

16-X-93. Dzisiaj opuściłem Krosnowice na zawsze, to co trzeba by ciągle nadzwyczajnego, żebym był tam zawsze mieszkać i [illegible] – jest to wprost niemożliwe – 2 lata 8 miesięcy to dość na mnie w jednym miejscu przesiedzieć.

Chcesz się pani przejechać na drugą stronę?
Nie, nie rozumie mnie pani – mówię, że chcesz
się pani utopić – no, bo pocóż byłaby pani przyszła
– ~~Uspokojenia szukałam, ciszy, ani trochę, co pomni~~
– Nie myślałam o śmierci – Spojrzała cicho i zapatrzyła
się w zieleń – ~~Uczuła nagłą, niepowstrzymaną chęć~~
~~wypowiedzenia się do dna. Ten nieznajomy taki poważny~~
~~o dobrotliwym wyrazie ust budził w niej nieprzepartą~~
~~sympatię.~~ Ciszą zupełną byli ~~pogrążeni~~ całopaleniem pogrążona
jej dusza w ~~jakimś niemym hymnie~~ i kontemplacyi
w wyczuwaniu niezmiernej błogości uspokojenia – czuła,
że ją przenika jakieś dobro, że ten majestat przestrze-
ni, wód, nieba podnosi ją i wyrywa z jej piersi
jakiś niemy hymn, dziękczynienia i radości
czystej, bo niezmiernej i zadumy wiecznej, – Czuła, że
coś jej ~~ją~~ ją wyprostowywa i obejmującą zaczyna żyć
życiem powszechnem. Stawy patrzyły się na nas ~~[illegible]~~
spojrzenia ich spokoju i tonęli sobie w oczach długo.
Uczuła nagłą, niepowstrzymaną chęć wypowiedzenia się
do dna. Ten ~~nie~~ nieznajomy taki poważny o dobrotliwym
wyrazie ust budził w niej nieprzepartą sympatię
przypominał jej marzenia dzieciństwa – jakiś stary
olbrzymi tum gdzie tonęła w modlitwach, gdzie
organy poważne harmonią przenikającą do głębi
~~[illegible]~~ uroczyście i odzywały się – się młody

duszę otaczać czarem i ~~tak~~ porywać w przestrzeń spokoju i zachwytów mistycznych, gdzie tyle jest światła, tęczów niebieskawych. Kadzielnic, szeptów modlitw półgłosem mówionych, ech jakichś dziwnie przenikających się dreszczem ekstazy - gdzie dusza się jej słucha po raz pierwszy i tonie w morzach ~~modlitw~~ - niewysłowionych.

- Nie myślałam o śmierci - powtórzyła cicho.
- Szukałaś pani uspokojenia?
- Szukałam samotności - Chciałam się napić ciszy, zapom
- ~~Snu~~? Czemu.
- Życia.
- ~~D.~~ Aha. Tragicznie jesteśmy nastrojeni - a tylko moje mam zawód w miłostce, ~~ale~~ zawiedziona ambicyjka i nic więcej.
- A choćby tak to niedość żeby cierpieć i czuć się nieszczęśliwą
- Nie. Skracacie sobie istnienie marnościami. Życie z tylko momentami. Możesz pić rozkosz istnienia stale aż do śmierci, ~~wypijacie~~ pełnemi usty, wypijecie go dawkami aby potem chłeptać samemu pomyje i narzekać na los, życie: przeklinać i winić wszystko - gdy tylko własny nierozum jest sprawcą cierpień. Szczęście jest w nas i od nas zależy w większości.
- Żeby trzeba nie żyć pomiędzy ludźmi, nie nie czuć i nic nie myśleć -
- Przeciwnie. ~~tylko~~ i trzeba wszystko rozumieć, wszystko czuć, wszystkiemu przebaczać a przez to o nic nie dbać.
- Nie rozumiem czy to jest możebne.

– Młoda pani jesteś. Dajmy na to kochałaś i zawiód- cię srodze – ale twoja wina. Trzeba było pomyśleć, rozłożyć ~~swoją~~ miłość, jego uczucie, przejrzeć okoliczności, temperamenta, sposoby własnej zdolności uczuwania – poradzić się fizyologii i rozsądku – a potem kochać.

– W ten sposób niebyłoby miłości.

– Nie byłoby też zawodów.

– Tak nikt niemógłby lubić.

– Warto i za cierpienia. Tak wszyscy pożądamy postępu aby być szczęśliwymi.

– Więc cóż jest szczęściem u pani

– Spokój. Nieznanie szczęścia chwilowego, nieporządnego, niczego poza Ciszą wewnętrzną. Wyzbywanie się instynktów, zachcianek. Jest to uznać swoje ja za gorsze i niepozwolić jej na nic głupiego, ludzkiego.

– I to wystarczy do życia! ta zniszczona, pokrzywdzona dusza musi buntować.

– Dusza pani, to świadomość. Żyjemy o tyle o ile jesteśmy świadomi siebie, celów, otoczenia.

– Jest to, więc ani jednej radości, ani jednego uniesienia ~~nic~~ tylko taki zimny, kamienny spokój obojętności

– Spokój jest rozmarzeniem – kontemplacyą, stanem ciągłej ekstazy, wiecznych zachwytów. Jest to zjednoczenie się z przyrodą

– Jeszcze nie widzę szczęścia.

Stary się uśmiechnął pobłażliwie.

– Nie sprowadziła pania tutaj miłość przyrody, co?
Człowiek, to jest zły syn, gdy go utrapi obmierzłe życie w pudłach, zwanych miastami, przypomina dopiero sobie o matce, budzą się w nim instynkty i pragnienia człowieka przedcywilizacyjnego odpocznienia na łonie zawsze dającem spokój i zapomnienie. Przychodzi do źródła czerpać siły. Obmywać się z brudów cywilizacji, żyć, kochać.
– Co kochać będzie?
– Przyrodę. Wschody słońca, zorze, chmury, gwiazdy, świsty wiatru. Huragany zahartowane piorunami, ogień błyskawic, grzmoty. – Słońce, ciepło, zimno. Kwiaty, drzewa, wonie – wszystko.
– A ludzi?
– No i ludzi jako cząstkę tego wszystkiego. – najgorszą.
– I to mnie wystarczy.
– O dziecko. Są to cuda niewyczerpane. Natura ma repertuar wiecznie nowy, nigdy się niepowtarzający. Możesz rozważać bieg wody i nie znudzisz się, bo co mgnienie ujrzysz inny blask, inne szmery, inne ugrupowania. Możesz badać potoki, rozwój drzew. Słuchać szelestu soków krążących w ciele tych braci olbrzymów. A jeśli chcesz rozważaj okiem poety, myśliciela, przyrodnika, nawet dzieciny, a wszędzie ujrzysz cuda niesłychane, doświadczysz rozkoszy niewypowiedzianych. Nie patrz tylko

Owszem pospolitaka bo z tedy w najpiękniejszym płaszcz
śpiewie wszystkie krzyk, bo opuście drzew – poliwo.
w cierpieniach pokorny, w trawach ziarno dla inwentarza
bo wtedy zamiast cnie – będziesz obrachowywać
korzyści dla siebie.

– Takim jest jedynie ogół.

– Tak. Jest tylko niewielu którzy z księgi przyrody
umieją czytać i brać dla siebie pokorny żywot.
Słońce chyliło się ku poza wyniosłe drzewa drugiego brzegu
i jakby strudzone zarzuciło cień na stronie obiegi. Woda
krzywowała się szmerem rzechotu i płynęła zwykłym
ustalonym pośpiechem. Grupy drzew jakby się kurczyły
wydawały się dziersze a niższe. Żółtość piasków nadbrzeż-
nych przybrała się szarością. Przywiędłe liście olszyn
migotały w pełni bitewnym kolorem. Dalekie pogórza-
dy otulały się w zasłonę mgieł i mroku – spokój
był jeszcze głębszy. Jakoś majestatyczność ciszy
owładła się ponurem swoim okrywać świat
i przenosić. Milczeli długo, rozumiejąc słowa
słowego i pomrukow. Smutek jesiennej ciszy, melan-
cholijny ~~wkradł~~ owiewał jej mózg i serce, że pozostawił
w niej pustkowie bierne i rodzaj odrętwienia wewnętrznego.
Powstała, bo już zmrok widać było jak cień gęstym
się stawał.

– Idziesz pani.

– Tak, już czas. Kawał drogi do Warszawy.

– Przejdę trochę i pomnę. Moje 96 lat pozwalają mi jeszcze na spacery.
– Pan nie w mieście mieszka?
– Nie. Od [illegible] porwany, uciszenia szukam wśród łąk wioski niedalekiej. Nie znam pani, nie wiem kto jesteś, i nie jestem ciekaw tego – ale widzę, że nie jesteś szczęśliwą choć musisz być dobrą. I poradzę ci: że ile razy cierpisz, doznajesz zawodów, boli cię życie – uciekaj z miasta, idź w pola, oddychaj powietrzem czystem, płacz się w samotni. Wsłuchuj się w nieskończoność, módl się do tej świętej – przyrody a spokojnie zapomnisz o targowisku świata — Uczujesz się lepszą, czystszą i silniejszą. I jeszcze ci jedno powiem. postępuj zgodnie z własnem sercem, przebaczaj krzywdy i miej litość dla wszystkiego – Ludzie są źli przez głupotę. Prawdziwa mądrość jest dobrocią. Ja, póki [illegible] przychodzę tu codziennie. Może się znajdziesz kiedy w podobnym jak dzisiaj stanie – to przyjdź. Kiwnął jej głową na pożegnanie i poszedł. Długo go widziała jak szedł krokiem równym i dziarskim, aż zniknął jej pomiędzy domami przy drzewami. Wracała wolno, bo już latarnie paliły się na ulicach gdy weszła do Warszawy.

„Sentimus experimurque nos aeternos esse".
(Czujemy się wiecznymi) Spinoza.

~~Świat jest moim wyobrażeniem –~~

[illegible]

[illegible] do –

[illegible]

[illegible]

Róża, Warszawa
Kalendarz "
[illegible] "
[illegible] "

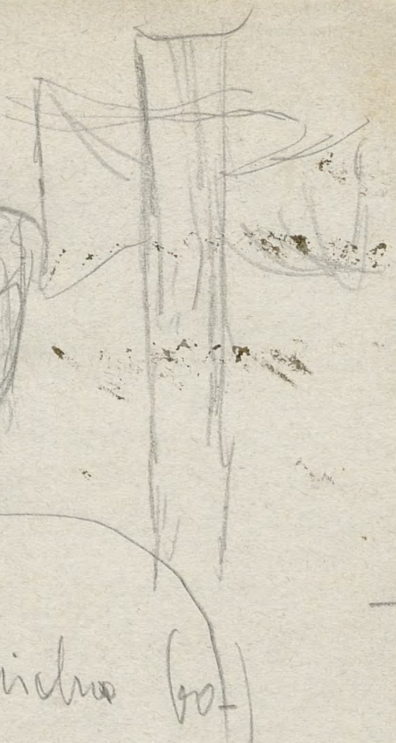
Materya jest uprzedmiotowieniem woli –

Schopenhauer

88 –

Napisać na tle jeziora –
w [illegible] – Tosia





Chmielno Go-
Bzyłowski

Chodzi bez prawdy i Słowa –

Kolej – Woda – Zimno –
Zamarzanie –

- No za tydzień odpust u mnie - bierz na was.
- Bo kiedy ja u siebie roboty mam po uszy
- Dużo księżdza prosisz?
- Wiemy trzema pewna sześciu będzie.
- Obiad sążon czy ... ?
- Obiad.
- Cóż tam mniej więcej - bo to lepiej z góry, niż
na stół krasić - bo ja lubię traktowanie.
- Oprasię, dam same pyszności.
- A mianowicie?
- Pierwsze dobrodziejski, jeszcze naprzód niewiem,
- To źle chłopie.
- Przyślę ci menu na dwa dni przodem.
Zatem coś musisz dać. Ów święty czas kolleran nas
wypełnia, ale nie zawodny wmocnik zostaje bez potrzebnego
- Barboninka.
I więc jestem Cmentarzańskiej nocy, ale przeklął bym
cię jeśli byś śmiał dać chociaż wino.
- Troszeczkę.
- Nie mamy nic do czynienia z wodą, to bajóka nie-
tylko Chrystusowi się udało i to raz jeden w Kanie.
- Musiała być lura, no -
- Ojcowie Kościoła nic o tem nie mówią. ale należy być pewnym
- Zróbcie no kolejką.
- Dobrze. "Zwierzajcie kieliszkami podnosić" wody.
- Cicho. Kałużny patrzy na nas.
- Zacny naród.
- Przedziwny - Rozmówili się cicho i dyskretnie

– Znacie towarzyskie przysłowie: Lepszy fryc jak gotówka.
– Ewangeliczne, jak babcię kocham.
– Człowiecze: Bierzesz Klub, bo dziekan idzie
– Stary indor.
+ Proboszcz Augur.
– Codziennie daje na zupę zacierki ze słoniną, jak dawniej.
– Żeby mu choć dali w miejsce ostatniej komunji
– A ta jego siostrzenica?
– Bogobojna niewiasta.
– To ~~...~~ do niej było powiedziano:
– I rozumne wąs jak piesek.
– Jakto? jeszcze teraz co rok.
– Precz.
– Niezamordowane niewiasty
– Każdy czem może, tem się przyczynia do chwały Boskiej
– Ostatnia edycja kiedy była
– W przeszłym roku?
– To tak po wszystkich na święconej wodzie
Uśmiechli się dyskretnie. Dziekan niski, gruby ksiądz przystąpił do nich, podnieśli się z uszanowaniem, ukłonem
– Na co czekamy?
– Na siostrę nieboszczki.
– A ta .. przyjechała
– Pan Kurski prosił o zaczekanie

Na przyjęcie zrobisz wystawienie. Kredo potrze jakoś kwiatki, starca się pobudzeni, i odśpiewany chór nowy różaniec. – Czerwony. Rozmodlony.
Wino Chianti i Burgundo co?.. – Dobrze. Ubieraj się

Kilkadziesiąt osób zeszło się w niewielkiej sali. Niecierpliwiono się, bo wóz kondukt żałobny miał wyruszyć. Czekano tylko na księdza i muzykę.
Nastrój pomimo smutnego obrzędu był zwykły, niedbały, krzykliwy. Mężczyźni rozmawiali donośnymi głosami o sprawach gospodarskich. Panie podzielone na grupy szeptały półgłosem i lustrowały się dokładnie.
Gospodarz domu wychodził co chwila i przechodził rozmieniając swój ból przed każdym który go chciał słuchać, opowiadał po stokroć najdrobniejsze szczegóły choroby i śmierci. Zalewał się łzami, i tak szczerą boleść mógł być mu wtórny, że choć mało słuchali przez uszanowanie. Wyglądał co moment przez okno na podwórze i wychodził do drugiego pokoju, z kąd dochodziły głośne modlitwy odmawiane za umarłą, i szept pobożnych kobiet. Chwilami robiło się zupełnie cicho, a wtedy słychać się dawał plusk deszczu o szyby, i głuchy bełkot wody spływającej rynnami. Wiatr kołysał drzewami, obdartemi z liści, i przechylał je ze skrzypem.
Na podwórzu stały olbrzymie kałuże wody pełnej liści i słomy naniesionej przez wiatr. Było zimno, przejmująca wilgoć, i jakaś ciężka, gnuśna atmosfera.

Miserere mei Deus - secundum magnam misericordiam tuam —
Et secundum

Dopiero teraz przypomniał sobie, że właśnie to dziecko [illegible] przy wyprowadzeniu wtedy wszystko co się we wspomnieniach jakoś nagle czułość do tej prawie nieznanej, dotychczas obojętnej postaci w sobie, jakieś słodkie przy[illegible] poprzedzenia jednej główki, przyciśnięcia do siebie - [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] przypomnienia -

---

Chodził długo po pokoju, [illegible] nieznane do siebie, takie [illegible] do siebie się po kilka razy już słowo przy drzwiach był raz klamkę do pokoju [illegible] i miał już na ustach wyznanie - chciał mu prawie powiedzieć prosty jakiś, [illegible] Ci [illegible] [illegible] je, odebrałem ci żonę - żebyś mnie [illegible] że mam co chcesz ale co niespodziewanego przeszkodziło, więc 80

310 × 20 = 6200

6200 × 2 = 12400

6200 × 3 = 18600

6200 × 5 = 3000..

Тельжинскій —

Гласко — Спб: Петербург

Великовскому —

30-XI-93. Zaczynam nowy żywot, a raczej od półtora miesiąca zacząłem. Niewiele piszę jednak. Wyprowadziłem się do Warszawy czy tem coś lepiej będę. Czy nic będę na świecie? — nie wiem. Będę się chciał uczyć. Muszę dostawać jaką robotę a przytem — pisać pisać, pisać. Napisałem szkic „Spotkanie" — czy dobry nie wiem. Teraz biorę się do drugiego p.t. „Medium". Znam szczegóły dobrze, byle mnie kto nie ubiegł z podobnym tematem nie wystąpił — Zaczynam się starać wyjść w osobnym tomie, tem teraz żyję jedynie. Bo i pieniądze by były trochę i to dla Zosi. Potocki zaniósł do „Tygodnika" kilka moich obrazków — przyznają mi dużo talent-

ale drukować ani razu — zbyt realistyczne, bo znów ateusrowskie — i t. d. Klika boi się nowych. ot streszczenie poł. i prawdziwe — Będzie co było Ukazać się musi osobno i to jak najprędzej, bo przed wakacyjami — przed wyjściem Józi z klasztoru.

Mam już drugi tom: pod tytułem „Lekcya życia"

1. „Lekcya życia" stron. ~~14~~
2. „Śmierć" " 30 „Głos"
3. „Zima" — " 40.
4. „Adepka" " ~~180~~
5. „Franek" - - " 50 - Głos
6. „Suka" - - - " 14
7. „Idylla" - " 30
8. Spotkanie - - - " 32 Tygodnik
9. Zamiecie. 65 Tygodnik

340.

Gdyby tom choćby po 3 kop. licząc wiersz to wierszy będzie 6,200 — wynosiłoby 186, Rs: to nie tylko mógłbym przezimować ale i na wiosnę pojechać gdzie za „tomu" Czy się to tak zrobi? — Zrobi — musi się zrobić —

7-XII-93. Jutro wyprowadzam się do Warszawy — Żebym tak wiedział z kim się tu będę, i jak — to nie- ocle — wyprowadzam się, wiecznie o byt. koniec dotąd drogę choćby nowe — Piszę „Zamiecie" coś bez żmudne — chłopsko — gawędziarskiego. —

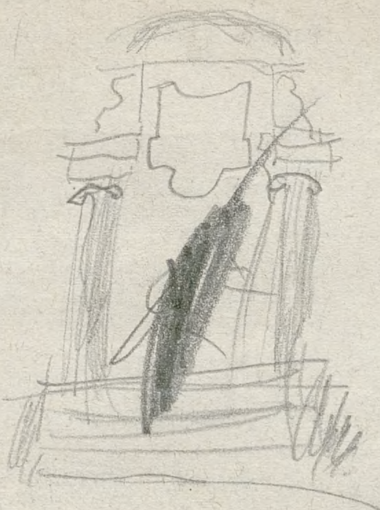
11-XII-93 Już w Warszawie — Kłopot mam niemało — Napisałem niedawno [illegible]

Porządkowanej [illegible] wypełni [illegible] w [illegible]

Kilka słowami o ks. Rud[illegible]

Rzeszy —

W Stoczku z Kolusek, opierające się na prośbę i relacji świadków jednego z tamtej wsi mieszkańców. Teraz oni pokrzywdzeni występują z protestem — grożą mi sądem — i.t.p. Jednem słowem — Obraziłem się — Żal mi po prostu — bo po ojcu i po uczciwość jeszcze tli we mnie — i zbyt pochopnie oskarżyłem wszystkich gdy tymczasem tylko ojciec i syn byli winni oddzielnie.



I dom mój stary kościółek
Wszystkich co był namalował
Choćby małym [illegible]
Kwiat jeden w kwiat
Cicho kwiaty obok się
Przyjdzie wiosna [illegible]
[illegible]

Przyjrzały się [illegible] ziemi, bo [illegible] przestała się utrzymać na nogach.

21-XII-43. p. Zo [illegible] ~~[illegible]~~ przyjechała na [illegible] u Basi, będę u niej po nowym roku, [illegible] przez nią, [illegible] coś, wrodzoną [illegible] - manierę. Niech jej da - Powiedziała mi co jej Basia opowiadała o mnie, że podobałem się i jej i t.d. - Drogie Dziecię, Święta moja - [illegible] nie - całe marzenie życia zamknąłem w Tobie, powiedziałem dawno że Ty - lub żadna. [illegible], [illegible] niewiara, [illegible] [illegible], robiliśmy się, jakoś. [illegible] [illegible] pod sercem. Niech tylko wspomina o Tobie święte, Ach gdyby ona mnie kochała - zabiłbym się [illegible], nie chciałbym [illegible] wolnego życia, i nie chciałbym [illegible] życie

23-XII-93. Bieda, bieda, bieda – Nic jeszcze Komu się zdaje, że to tak tylko z dołączę sobie miejsce w prozie, i nie uśmiechniemy ten pan pojęcie o niczem ———

4-I-94 – Zacząłem rok w Warszawie bieda taka specyficzna – literacka, co do obiadu, zresztą niema za co, ani pozwolić sobie na najlżejszą przyjemność. Wczoraj u Potockiego, robili ~~[illegible]~~ sesyi na imię Grod. (A. Potocki) radził mi czerpać czytywać klasyków. Powiada że u mnie jest zbyt wielostronności obserwacyi a zbyt mało aktualnego ciała. Jestto chłop, przedewszystkiem grunt zrozumiały, duchem ma, wiedzy dosyć i chciałby swoje myśli mi się narzucać wszystkim. Nastrojowość, jest jego ideałem w literackich utworach. Zresztą i on widzi tylko zewnętrzną stronę moich prac ich szkielet anegdotyczny wypowiada – że to jest szereg wypadków wyrwanych z życia z niezmierną dokładnością – ale nie widzi kąta pod jakim ja je oświetlam i zatrzymuję do oglądania – Bezwzględny objektywizm, jest taką samą farsą jak subjektywizm w literaturze

jest niemożliwością. Kopie może robić fotografia, ale i to niezupełne – a cóż dopiero człowiek. Chcieć umieszczać w życiu gotowy temat, zupełnie go przenieść na papier, to cóżby wyszło? kopja wstrętna. Człowiek działa pod wpływem natury duszy ale więcej pod wpływem zewnętrznych warunków, otoczenia. Tamtych uwzględnienie jest ważne a tych konieczne. Raczej przez fizjologię do psychologii niż odwrotnie. Zresztą jest głupstwem twierdzić, że ktoś pisze li tylko obserwując przedewszystkiem, przynajmniej ja. Muszę czuć ten wypadek jakiś, muszę go sobie jak najściślej uprzedmiotowić w sobie, nim go zacznę opisywać. A, że tworzę swoją prawdę zewnętrzną, że jest ona zdolna taki prawdziwą – robię ni zawsze – Może ona moja rzecz – może?

Sienkiewicz, radzi mi przenieść się do powieści – Złocki toż samo. Stary pług, nagadał mi dużo rzeczy ciekawych, był zawsze tak poufale serdeczny że bardzo a bardzo miło czas mi zeszedł przeszedł. Zawsze to człowiek, który zęby zjadł na literaturze nic był orłem ale i byle jakim dziennikarzem nie był.

Dziś wstąpiłem do Tygodnika Ilustrowanego
zastałem Wolffa i Korotyńskiego - zwykłe przedstawienie o
poradziłem się dowiedzieć o „Zaniewskie" - powiada mi,
że ją tylko przerzucał, ale jest zabawnie w guście ludowej
prawy, i o ile jemu się zdaje dla Tyg. nie odpowiednią
Powiada: że wziął ją Sowiński jeszcze do czytania
więc ostatecznie dopiero w poniedziałek 9 - mi powie.
Zacząłem mu coś gadać o trudnościach początkowania
a on mi zaczął usprawiedliwiać się dla czego ani Idylli
ani „Suki" powieście nie mogli - a potem rzecz, że gdyby
nie widzieli we mnie talentu i przyszłości, toby nie
robili sobie żadnej ceremonji - i że bardzo pragną
abym ~~[illegible]~~ w Tygod: pisał, powtarzał mi kilka razy
to, o swoich chęciach - i prosił o napisanie czegoś
dla nich odpowiedniego -
- Pan był w swoich rzeczach strasznie realistycznym
i dzikim jakimś - ułaskawianym nawet -
W końcu powiedziałem mu że przyniosę kilka krótkich
nastrojowych rzeczy - prosił mnie bardzo, abym
mu przyniósł jutro - Nie zaniosę, bo dopiero
jedne przepisane a drugie napiszę - Nadmieniłem
mu o wyjeździe w osobnym tonie - powiada, że
trzeba koniecznie wpierw się drukować w Kuryerze

lub Tyg: to dopiero będzie wojna - że wreszcie
on jako Redaktor nie rządzi się osobistemi
sympatyjami, tylko tego się musi z publicznością
liczyć się. - Jużci, że zachęcał do wytrwałości i nie
zniechęcania się - W gruncie rzeczy mojej
Katolicko przyświetlą - Tekend widzę wcale
i chce go wyeksploatować, rozciągnąwszy odpowiednio
do potrzeb swoich - Zobaczę w poniedziałek, co
mi powie - Będę koniecznie natrafił na Drukowanie - „Franka". W styczniu jeszcze zacznie „Głos"
potrzebuje żeby i Tygodnik. -
I siły nie jest źle, ale idzie stosownie tępo - strasznie
Nie powiada mi nikt - nic do wszelakich tych błędów
literaturę - ale z powodu tego niesłusznego
naturalizmu mam zamknięte drzwi nie jedne -
Jeszcze, że go nie odrzucę ale potrzeba go będzie na
razie złagodzić - Kosztuje mi dużo - żeby wos
przy grze piórem -
Przed świętami napisałem ogniste list do Noireki
o Tosi, bo obiecała mi popisywać - prosiłem ora
chowanie w tajemnicy. Hela i tak musiała coś
pisać o mnie, bo się wygadała i Liczyła i słuchan

Treści nie powiedziałam, ale Teniuta domyślać się musiała wszystkiego.
W środę poszedłem i zastałem obie, nie mówiłem wiele bo Zosia siedziała znami, więc przez sztuczne nie zdążyła mi tylko powiedzieć jedno, że list odebrała a drugą, abym na zajutrz przyszedł o takiej godzinie w której nie będzie Zosi. Przyszedłem zastałem ją samą, bez wielkich wstępów pyta się o treść listu. Zaczęłam się wykręcać — a ja mu prosto — Tak. przyznam się, że mi się głupio zrobiło, że uczułem głębokie upokorzenie, że mi wszystko się zrobiło niemiłe — Powiada mi, że gdyby wiedziała co, to ona niedopuści do tego małżeństwa. Zatrzyma mu przeszkodzić —
Była zła, wściekła i zgniewana — prawie nic nie mówiłem cóż było pogarszać sytuację kłamstwem? — i po co?
I rozżalona mówiła, mówiła — ciała mnie jak biczem zazdrością i wiedziałem na czem by się było skończyło żeby ktoś obcy nie był zastukał do drzwi — Wyniosłem się pospiesznie — Rzuciła mi tylko abym na drugi dzień był o 6 wieczorem przed domem —
Żebym chociaż ją był kiedykolwiek kochał — no to mniejsza ale symulowałem niejako miłość, i w tem jest podłość a teraz przecież nie mogłem jej tego rzucić w twarz —

Na drugi dzień przeprosiła mnie za uniesienie i powiedziała mi niby jako ostrzeżenie coś okropnego o Tosi – podła za kobiety przez zazdrość.
Powiedziała mi, że ona znienawidzi tego abym jej drugiej nazwał – Wieczorem na drugi dzień spotkaliśmy się znowu. Była sama, chciała posiedzieć spać, jakoś się tak stało, że zacząłem ją całować – Byłem porywczy, ale bo i wyglądała prześlicznie. Całowała mnie z uniesieniem.
I niewiem czem by się to było skończyło – bo wyjść musiałem zaraz przed nadejściem Z. Przepyszna jako ciało, Kibic wyglądała po prostu – Zaśból ma nieprawdziwe.
Później jeszcze się z nią widział ale bez serdecznej rozmowy – Odjechała – Jużcie, że się z nią widzieć będę i że może zostanie moją, ale byłoby wygodniej powinno się nawet wolumiko zerwać ze względu na Tosię – Napisała mi list ze Skierniewic – Trochę komiczny w nastroju, trochę niezręczny ale zupełnie prawdziwemi –

6-I-94. Miałem przyjemny dzień – Byłem u Szczuckiewicza – Dowiedzieć się o Zawieruchę – Przyjął mnie niezmiernie serdecznie – sadził mi komplement za komplementem – Powiedział, że już przynosi listy – Dąbrowskiego

i mnie, t. j. chwalił niezmierną obserwacyę
pomocy przyrody, poezyą. A. Powodem, głębszym
miał pismo którego był kierował bez względu
zie na Sykory - [illegible] i Suxe,
i Idylle, i wszystko co jest napisano —
Siedziałem ze dwie godziny — było mi dobrze —
Zachęcał do wydawania do pracy, t. j.
Opowiadał o swojem postępowaniu —
Obiecał pomówić aby się dostać do Codziennego Kurjera.

7-I-94. Poszedłem do owej Redakcyi - zastałem jakiegoś
długiego, rudawego drabę - przedstawia mi się jako
Mieszkowski, powiada że mu już Sewalewicz mówił o mnie
i że otwiera w rubryce „z Chwili" upust do dziennikarstwa, prowa-
dzimy co napisał do niedzielnych N° t. j. nowelle. dzię-
Robi mi się głupio, szanuję wrażanie, bo ja się
boję buczki dziennikarskiej tego pospiesznego kierunku.
Tutyna wielkiego - najlepsze talenty na obrębie
codziennych wiadomości zniszczeni - i niby powinienem
się czuć zadowolonym, a jestem jakby przestraszonym
Nie ciągnie mię po prostu do siadania na szkapę
dziennikarską - ale obiecałem coś przyniesć - i pisze
i napisałem jakiś obrazek - 10-I-94 - wydrukowano

piosnki owe z kopiejkowej książki. Potem zaniosł-
em Saw. „Spotkanie" i w kilka dni spotykam
go na ulicy. Łapie mnie z uniesieniem
i krzyczy – Panie, pan masz talent! „Spotkanie"
pyszna rzecz, doskonała, głęboka – i sypie kompli-
mentami. Umieścimy w Tygodniku – z małemi
opuszczeniami. Pytam się o „Zaczarowaną" opowiada
mi jaki czas się nią zał. że zaginęła gdzieś
w drodze do niego – zgubił woźny. Zmartwiłem się
i rozpłomieniony, napisałem powtórnie drugi
wieczorem „Zaczarowaną" – zaniosłem. W kilka dni
idę do Wolfa. Powiada: Bierzemy Spotkanie –
tylko opuszczenia pewne – Zgadzam się siadam
i przekreślam rozmowę księży dość dwuznaczną
i grubo wulgarną obywatelskich synów. Przejrzałem
jeszcze raz i – niemogę, zobaczę w tem utworem
dzieło mego dziecka. Podoba mi się tam tylko
dwa trzy miejsca – reszta jest zbyt melancholijnie
szara. Muszę tam wsadzić jeszcze rozmówkę pewną.
Wolff mi przyrzeka, że za jakiś najdalej miesiąc
będzie drukowana. Przychodzi S. Łapie mnie
i całuje wobec wszystkich i znowu krzyczy –
– Pewnie panowie ogromny talent – Zaczarowana pyszna
rzecz – i unosi się nad subtelnością ~~wyczucia~~ wyczucia
przyrody i nastrojów, nad siłą – Wiesz Pan

rzecze – rozwodzące poza jednego wyrażenia –
nia „burza wiarowała się w las"! Jusaic, że z przyjemnością
mówią Stachom o moich poezjach. ale żeby mnie
zbyt ośmieszały, to nie. Robią mi dobrze. ale –
czuję, że przesadza, to podnieceniem. Naprawdy, ja rzadko
co czytam gorsze od swoich poezji. Czy się tak
nie znam, czy też ja tak źle piszę? W każdym
razie – „Spokojnie" idzie trochę później, w Zarzewiu
w pierwszym N° z lutego. Czyli mam Tygodnik
otwarty na oścież. jak i Kurjer Codzienny –
Co prawda, to czasby już był ogromny zacząć
porządnie. Tyg. jest popularny, szeroko czytany
więc źle mi nie zrobi – no i da trochę pieniędzy
których tak potrzebuję, że o jej –....
Pomysłów mam za dużo, tylko robić mi się nie chce
Do wiosny napiszę jeszcze kilka szkiców – niby mają –
a może gdy się zacznie ciepło i wiosna uda się mi
pojechać gdzie na wieś – to projektuję sobie wiele do
owej wyśnionej „Miłości"; do przerobienia jeszcze Adeptki,
moc powieść – do napisania ze „Syna" – powieści – do pisania
Dramatu – do .. bardzo wiele rzeczy –
Zaczynam brać na ambit. i chwilami widzę przed
sobą jakąś przyszłość – ale niedługo w nią wierzę
przeto nigdy rozczarowanie zupełne nie da mi bolesne
w Feb

26-I-94. Mam listy od Heleny - Dalibóg, że niewiem co z nią pocznę.-
Gdybym z Tosią mógł się pogodzić i ożenić.- ach jest to pragnienie, które najprędzej chciałbym urzeczywistnić - chciałbym. Norretka obiecała mi czynną pomoc. Niedługo wiedzieć będę, co mam myśleć. Napisze mi z Krakowa o rezultacie swojej rozmowy z Tosią. Czekać - czekać - i jeszcze raz czekać - to moja dola - byle się tylko doczekać.
Ach i jeszcze jedno marzenie pieszczę - o tem i to wiem, że prędzej czy później nastanie się. gdybym miał trochę sławy, rozgłosu - gdybym był trochę opromieniony - możeby Ona - Tosia prędzej ocenila miłość moją - Naprawdę ale to jedyna przyczyna - i innej - niełatwe-
3-II-94. Czekam na H. miała wczoraj przyjechać pisała mi, że przyszedł jej jakiś duży list - dla mnie. Ogromnie jestem ciekawy od kogo i o czem? A może Tosia nosiła pod jej adresem wszystkie jakie do niej pisałem? Byłaby to klęska - i dowód, że ona wiedziała o naszym stosunku - Co tam być może?-
Wpadły mi pomysły do kilku fantazyi na tle Czyeau.

o Matce boskiej - przyglądając się im w głębiach
mózgu widzę je prawie pięknymi - Trzymać je będę
w tonie naiwno ludowym - rozłożę na tle wiosen
krajobrazów - przyrody w różnych porach roku - Będę
chciał je zrobić ludowymi.
Walder dał mi myśl - aby napisać dla ludu
coś specjalnie - Matuś, pewnie żeby wydrukował
osobno i puścił w świat.
-11/4.94- Dziwnie się schodzi - 4 lata temu tegoż
samego dnia, oddała mi się Stefa - Czułem się
szczęśliwym, byłem grubo zadowolony fizycznie
i z miłości własnej - a dzisiaj, kiedy sam
dzieci, najmniejszą mi schadzkę Hela - - -
Obie kobiety dużo w życiu mojem zabierające
miejsca. - Noiretka jeszcze nie pojechała.
Wie jeszcze nic o Tosi nie wiem - czy będę iść? -
„Zatracenia" ukazała się w Tygodniku wczoraj -
pierwsza część - reszta na drugi tydzień - Jeszcze
trochę przyjemności zrobiła, ale nie wiele -
ochłodziłem się już - - Niepodoba mi się, jak
Tli za drugą, jedyne momenta rozpoczęcia
żywiołów wydają mi się możliwe - Poczeka
ja - Tosi - „Spodkanie" będzie także w Tygodniku
tylko później - przywiązuje do niego bardzo dużo -

Czuję, że jest dotychczasowo najlepszą moją recenz-
Mieczkowski, ten z Codziennego, powiada że powinienem
być weselszym zaczynając w Tygodniku – jest głupi – bo
Tygodnik jest niedostępny tylko dla ludzi wybitnie
różniących się pojęciami i metodą tworzenia – a dla
ludzi talentu. Powinnyśmy wszystkie pióra stać otworem.
Teraz naprawdę zaczniemy wchodzić w literaturę – Chcą
gdzie tylko mogą dają kobietom swoim imieniem – Antosi-
gdybyś ona wiedziała o tem. Mam tyle planów, pomysłów
pomysłów – a prawie nic niepiszę – W Codziennym, będzie
wszystkie „Robrunku" – ot taki sobie, seriowany – prawie
skończyłem do „Prawdy", „Suke i Jołyk" – może co
weźmie, jak nie, to pchnę do „Ateneum" –
a tymczasem muszę co napisać dla Echa muzycznego
Mam nawet pomysł – poeta talentu dużego – niemogący
wydobyć z siebie co koloru. – zamotanie się z formy
i tak dalej —
Ciekaw jestem co z Helą? Jest i Ciotka Józi-
nie i wiemi niemówię o Niej, bo boję się a mi
zaszkodzą – –

14 – Nic z Helą, nowa serya jej scen melodramat. odsło-
niła porcyę jej nieufności i nowa serya przedsta-
-wiania. Ładna kobieta, teraz ma sympatycy po prostu
Dębowa, muszę [illegible] jak Panna powiedziała. Spotkałem
się z Nią owego Historycznego dnia 11 – VI – 94.

i także jak ze Stefą w ogrodzie Srockim, tylko
że wieczorem i widzenie nie miało skutków
podobnych. Przechodziła tylko i od tego z Aureckiem -
Powiedziałem sobie, cierpliwości. dojdzie się - dojdzie -
Odprowadziłem ją do znajomych - i na drugi dzień
rano znowu spotkanie - i znowu odprowadzenie
do Srockiego Hotelu. Co za dziwny okoliczności.
Kiedym wchodził w bramę, to podobna [illegible]
z przed lat czterech dziewczę mi żywo w pamięci
przeszła do jakiejś znajomej, a ja z rozmyślaniem
o przeszłem wróciłem się. Cały tydzień zajęty mi [illegible]
Zosia wyjechała - w piątek poszedłem do niej późno
bo coś o dziewiątej. i zasiedzieliśmy do jakiej pierwszej -
Rozpaliłem się do napisania dramatu - którego plan
przed nią rozwijałem szybko-zwięźle - Olśniona była
pomysłem, oryginalnością jego - Tak trzeba go napi-
sać - wystawić w Krakowie, żeby go ona grać
mogła.! Odjechały, było mi [illegible] dni parę
po przywykłem do niej. i pewną próżnię uczułem
ale - już przeszło, jak wszystko. Hela mówi
zdrowa już napisała list - Mune pochach-
żywot się Weera - [illegible] - mgnieniowy.

18-II 94. „Zaraniecka" już przeszła, bo tyle jakiej takiej przyjemności, ile się widzi co tydzień siebie drukowanym - zrobiła wrażenie. Wolf sam mi opowiadał, że mu mówiono, iż się podobała - pisał nawet ktoś list do Redakcji zapytując się o mnie - „Spotkanie" przepisałem. Ciesząc się na myśl przepisywania, dodałem trochę, poprawiłem i oddałem - A że będzie w Tygodniku, rzecz mi za to fakt, dostanie na nie a'conto w ilości 20 rubli. Napiszę im na Maj „W lesie". Powiedziałem Wolfowi, był poruszony pomysłem i prosił o dostarczenie jak najprędzej.

20-II-94. Poznałem się lepiej z Józefem Jankowskim - poeta on jest, ale twórcą ogromnie realistycznym. Rzucił myśl zgrupowania się młodych w jakiś obóz, tak np. przy świeżo założonej „Niwie" - Ciekawa rzecz nęci mnie to - Co ja bym ze swoim realizmem i swojemi poglądami robił pomiędzy nimi?. Zresztą jacyż są u nich ci młodzi, którzy to tacy - Jankowski, paru jeszcze nikłejszych wierszorobów. Kosiakiewicz. O nie, ja z niemi iść nie mogę - ani niepotrzebne. Oni wierzą w budę(?) Lechmana na swojej potędze(?), a ja bym szedł i bez Lechmana i bez potęgi się obejdę - Jeśli mam porozumieć(?)

to tylko w Słowie. – to będzie Żeromski, Strug, 67
Rygier [?], Ostoja Wrzeście [?]. – to zresztą nasza Bendo-
która się nie zwotywoła [?] kostiumi a jest i idzie
w jednej kupce. Zresztą albo ja wiem jak długo
pójdą za rok?. Dwa lata czemu będę notował.
Jedno wiem co powinienem robić – to ważyć słowa,
myśleć, i robić, robić, robić –
Pomysły zwalają się jak z cebra, a prawie nic
nie piszę. Dałem Sawalewiczowi do czytania
„Ziemi" – widzę chłopa – bo mi napisał w liście
że ostatnie jego słowa po przeczytaniu każdej kartki
były: talent, talent, talent, etc, niechże i tak będzie
Sądzę, że pójdę dalej trochę – bo nie piszę powodo-
wany ambicją ale tym okropnym smutkiem
wewnętrznym. A to każe pisać i basta.
Za trzy tygodnie, zacznie się „Fraczek" w Słowie. Daję Ziemię
do przeglądu – czy ją weźmie? Zobaczymy.

27. – Ta, Wolińska, dziwny exemplarz. Jest to ekspiękność.
ale piękność typowa po prostu przez klasyczność rysów –
jest to ruina ale jeszcze tak piękna, żeby się z przyjemnością
ją posiadało i lubi mnie – takie uczciwe ręce, takie
przemysłowe [?] spojrzenia, że rozpala moją wrażliwość –
Ma szyję i kark tego rodzaju coś antycznej [?] ...
już przed objawieniem. a kochankowie gryzą z rozkoszy.
Usta małe i wywrócone idealnie – Oczy ogromne

stał błękitnawy. Nos i czoło – wszystko jako części i rysunek, wszystko jako całość – Biust poprostu o[illegible] tonem, płeć tego rodzaju [illegible] formy ciała nieco [illegible] – ale przytem wszystkiem przyjemnie głupia, ale to taka jak być może nie piękna kobieta – Byłoby ohydnem czy nie? [illegible] ~~[illegible]~~. Cóż mnie on obchodzi, ani przyjaciel choć się takim mieni, ani dla mnie sympatyczny – Zresztą, gdy i [illegible] o tem – to choćby z pomiędzy [illegible] drugiego swojego [illegible] był [illegible] wydać – wydawać się.

Myślałem że się zobaczę z Zosią, byłem pewny, no i nie zobaczyłem się. [illegible] przedstawia że było można – tylko przedstawia się niemniejszem. Przejechałem kolejami cały [illegible] kąt kraju – Byłem w Sosnowcach – ale że nie zbyt wiele pieniędzy miałem przecie – usiłowałem [illegible] nie usiłowałem przejść granicy – Dziwny ten kąt cały od Częstochowy – Miejsca są cudne pod względem jako krajobrazy – ale większość zatruta lasem kominów, brudem [illegible] nędznych bud – Są wsie, co się zaczynają [illegible] [illegible], [illegible] nad [illegible] sadzawką, [illegible] w firanki muślinowe – i kończą się [illegible] i parkiem angielskim. W polach [illegible] – [illegible] kilkopiętrowe – domy, aż wstrętne

twarze brzydkie, płaskie, pospolite – świat
okrągły – w twarzach jest cała ohyda ozłopienia
się pracą ciągłą – W ubiorach mieszkańców
odmienna – miejska – Linie kolejowe niby
dróżki przecinają rozpory na każdym kroku
i we wszystkich kierunkach – Oddałem list
Tosi – dopisując słów kilka od siebie
i wróciłem – bryzgały w doświadczeniu –
Byłem w Łodzi na 2 Marca u Heleny.
Pierwszego dnia poza niedawnego flirtu –
nic – a drugiego rozpoczęła mnie na
obiad – Przyjechałem wcześniej – i jak zwykle
tysiące przedmiotów, pupilów i cały aparat
podatków mówionych – Wiem tylko, że ona
~~ona~~, Ja – nie kocham się tak głęboko, nareszcie
że jestem uczciwie zimny – i całując ją rozmy-
ślałem o Walinowej – i Hela jest piękną kobietą
nawet, ale W– ma coś niezmiernie ponętnego –
usta jej zdają się drżeć żądzą i obiecywać
upojenie – H. mnie kocha, ale kocha jako
tego którego nie pozostała krwią ale tylko
marzeniem – jako ideał – Biorę ją by swego
nie przeciwności

Nowej-Zelandji - nadzwyczajnie
i Murzyni - nie mniej [illegible]
tym chorym europejczykom [illegible] [illegible]
chorobom tym
Wniosek czy wielkiej konieczności
mięsa - [illegible] czy [illegible]
ofiar [illegible] - Żydzi mniej
podlegają chorobom [illegible] -
Jakie przyczyny [illegible]?
Czy [illegible] [illegible]
[illegible] - nie mogę [illegible]
nie wiem
[illegible] [illegible] [illegible] - [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - i [illegible] [illegible]
i [illegible]. [illegible]

od [illegible] nowe życie - Kodeks

~~Zkąd taki [illegible] ma prawo pociągać do odpowiedzialności, gdy mu ~~[illegible]~~ konduktor wyraźnie pozwolił — ~~[illegible]~~ już jest — a przecież konduktor także jest służącym u d. ż.~~

~~Ustrój wewnętrzny, pierwsze pokarmy. [illegible] dzień [illegible] — spokojnie (się [illegible] bo [illegible] nie- [illegible] [illegible] — [illegible] na alkoholizm — i przedstawiać do [illegible] zrobić ja —~~

~~Zjedzony [illegible] pokarmów [illegible] [illegible] przy pokarmach różnych rodzajów.~~

~~Ustr. Kat., sadzawki.~~

~~Mozelski, Oliwa — [illegible] na 3 dni gdzie [illegible] —~~

~~[illegible] [illegible] [illegible]~~

Sprawa jest drobna, ale niniejszym pragnę tym zwrócić uwagę władzy kolejowej, na gorliwość [illegible], aby go nie [illegible] odpowiednio wynagrodzić – i uwagę publicznym mającej zwyczaj wchodzić do wagonów z [illegible] – zaniechajcie tej przyjemności, bo [illegible] w [illegible], zgniatacie i brudzicie obciągnięte [illegible] [illegible]

~~[illegible]~~ odda was do wyjścia ~~[illegible]~~ kary, za przejazd [illegible] [illegible] ale tak nędznego którego padłem ofiarą – nie znałem.

Przyjmij Sz. p. Redaktorze słowa prawdziwego szacunku i poważania.

S. R.

Kuryer Codzienny.

Et. –

Przegląd Tygodniowy.

—

bo nim usłyszałam zamienne słów kilka,
wchodzi jakiś — w bardzo modnym ugarni-
turowany pan — (Wachmistrz z Osowskiego
jak mnie objaśniono) i żąda biletu — Nie
pomaga moje powiedzenie że tu wysiadam —
ponieważ dotąd wykupiłam bilet jaki kondukt-
tor odebrał ode mnie w ~~[illegible]~~ Środisku
nie pomaga interpelacja tegoż konduktora
ani wspól pasażerów — p. W. Osowski, dekla-
ruje mnie w służbie stacyjnej jako pasażera
jadącego bez biletu — do protokołu i opłaty
podwójnej za przestrzeń od Sromi[illegible] do Warsz.
Śmiać jest jaka [illegible] [illegible] swego [illegible]
Nie [illegible] sposób każdego kto wejdzie do
wagonu pożegnać się ze znajomymi, może
na 5 minut przed odejściem pociągu [illegible]
do [illegible] — jako pasażera bez biletu! — Można
mu kazać zapłacić podwójny bilet za to
że nie przejechał ani metra i niemniej nigdy
się nie wybierał do jazdy! Więc każdy powiat
[illegible] droga Warszawsko-W. jest pozosta-
wiona samowoli i zbyt często [illegible]
humorowi jakichś Osowskich i [illegible] [illegible]

Śr. Rano.

~~Sprawa jest dobra.~~ W dniu wczorajszym na pociąg stacyjny w Warszawie o g. 7 i 5. przyjechałem do Stacji Ruda Guzowska tak późno, że niemogłem dostać już biletu wziąłem Kartkę

W dniu wczorajszym potrzebowałem ze Stacji Ruda Guzowska, pojechać do Pruszkowa. Otóż ponieważ ~~przyjechałem na pociąg~~ stacyjny w Warszawie o g. 7 i 5. ~~było~~ bo było późno, bo coś po 1szym dzwonku, więc otrzymałem tylko od zawiadowcy Stacji Kartkę na przejazd do najbliższej stacji — przyjechałem. W Grodzisku dopiero płacę za przestrzeń przejechaną i wykupuję bilet do Pruszkowa. W Pruszkowie wysiadłem ponieważ jednak postój pociągu pospiesznego wynosi jest 5 minutowy — więc dostałem się jeszcze do Wagonu zamienić słów kilka z kolegą znajomym, jadącym do Warszawy — i tu właśnie zaczyna się drugi — jawna głupota od gorliwości Służbowej Konduktorów biletów —

Cichocki!

Po co popowarowe niewychodzi. Kolorystyk bez stanowczy. Szary perłą zmieszony — Kwadrat szablonowe obrysowane — Niemce poprawiam

Aleja Narcyzów

Sobolew —

Stasiek

„pod okiennym" — | Piosnki — za zielono — Niebieski
Kwiatuszek Cię Iew — | Modra Cię — Kwiatuszek Cię

Dziś Panu Z [illegible] mi trudno przyjechać [illegible] i przepra-
sza się do rzeczy [illegible] - Nie [illegible] - przez las, by [illegible]
[illegible] [illegible], że [illegible] się [illegible] Pozdrawiam wszystkich

Przeczytam - „Doctkó"

Ani [illegible] dni, ani w [illegible] -

[illegible]-Brązownicy.

Piotr Sobolewski. Nowo-Senatorska. N 9.

Konstanty-Wolski. Nowy-Świat 25.

pisz, bo mi pani pozwoliła na to. bo zawsze chciałby mi
było niewolno, niewytrwałym. Smutna Odyssee pisze, w której
wychodzi, że Circe nie była łaskawą jak Artemiza, bo niosł iakiemu
Odyseusza, a on sam ciemięga takim, któremu z rozjarzonych dać
sztykę - i niedopuście do egzaminu - Krwawym żartem kończy się, prawie
każda scenka sztuki - życia. Jechałem do Krakowa i niedojechałem
Zaplątałem się wszystkiemi ~~[illegible]~~ niezważając iże w ziemi czychają pułapki prawa
niby żelaza na dziką zwierzynę. Ze Sieniawy, - 30 tylko wiorst od Kra-
kowa, musiałem się wrócić, jasne że niedobrowolnie, musiałem przyjąć
towarzystwo i tak pod eskortą cofnąć się z powrotem. Naprawdę, to
nie wiem czy śmiać się z tej przygody czy też gryźć ze złości własną głowę.
Aresztowano mnie, bo przypomniałem im swoją rozczochraną przyja
kogoś z prawdziwie rosyjską miłością poszukiwanego, niewdzięcznego
syna, który, że mu źle, nieudało coś uwodzić jawnego za morzu, umykał
za granicę, nie czekając na współuczestnictwo. ~~[illegible]~~!
Nec Herkules contra plures - Naprawdę zaszło tego. Zdołałem się
wylegitymować na tyle, że mnie przed progiem ojczyzny puszczono
swobodnie, ale z Krakowa - Panama! - Ot los. List pani wiozłem
od Pani Łuskawe uderzony, wyobrażam i małym dopiskiem poeta, bo
nie wiedziałem co się zemną stanie - i w tem właśnie ironja i finał
wesołej farsy. Że dziś jestem wolny i w tym tygodniu mam każdy
legalny paszport, tylko że niebędę miał czem jechać. Niebędę
miał tego listu który mi zdzierżył dziś - finał - [illegible]
serdeczna - niepowodzenie - jest rzeczą po przyjacielsku.

Uwierzyłem w Boga, nie uwierzyłem
w Szumy;

„Jeśli umieram, to umieram
— z dumy —"

Romans Zero

Wł. Stebolski —

„Do Okulą"

O Kole, W. Lenno, Wata —

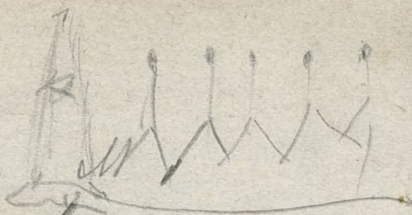
O Europie — List — Dwoje Europy —

Mniemania Słowiańskie o Europie

W Grotce —

pod Hessem —

„Tu redagują wieczni i proza —



O nie pamiętaj, cierpień które sprawia
duszy mojej utorturowanej
O nie pamiętaj, bo mnie boleść zabija
Że miewam za mało szczęścia i kochania
O niepamiętaj mi tem

Rozczepionego –
Z Jesphisowego Alb–

	3
	2
	3
	3
	6
Mw.	4
H. –	3
D –	2
War	2
La	1
W.	1
Ju	1
Eskis	2
Agn.	3.
Aga	2

78
m
35

Dziewiąty już raz niezmordowany nakładca książek ludowych, p. E. Kolb, wydaje swój kalendarz piętnastokopiejkowy p.t. Staropolska Rodzina, pod okładką której tak dużo zawsze znaleźć można zdrowego ziarna, mającego pożywić umysł prostaczy. Wojnicza zdarzenia roku ubiegłego; życiorysy człowieka dwóch zasłużonych około swojej pracy lub sercem ludzi; historya szpitala Dr. Jorda z biografią Księdza Baudouina, Ładne wiersze J. Mosyna, poezye wiersze i powiastki, garść informacyj tych artykulików rolniczych, pedagogicznych, ekonomicznych i gospodarskich — stanowią całość zajmującą i pożyteczną. Przeczytawszy [illegible] katalog wydawnictw Księgarni Kolba, doskonale można sobie wyrobić pojęcie o cichej, mrówczej pracy, gdy znosi cegiełki do społecznej budowy, nic innego nie mogąc tem niemniej fundament pod gmach z mozołów zbiorowego a tem samem pomaga i innym do rychlejszego wykończenia całości —

Najpierw była moda „Zdrowia", więc używali na lekarstwo
wódkę „Zdrowia", obrzucili sobie życie czekoladą „Zdrowia"
sprawili sobie nadużyć piernikom „Zdrowia" — Chodzili
w butach „Zdrowia"; a jeśli który umarł, to mógłby
pochowanym w trumnie „Zdrowia", no, przynajmniej
niańcie do tego brakowało. Teraz znowu jest moda
Warszawianek i Warszawskich artykułów handlu: Jeszcze wczoraj,
bogu ducha winna zmieniono uchwycenie „Warszawianka" —
Wódkę jakaś dystylarnia wypuściła — Warszawianka, dziś
zwie — Kombinuje ~~Kobie~~ ktoś umownie niby
udelikatniająca płeć t. j. perfum — i nie inaczej
„Warszawianka" — Bazarowy i inni — już zaczynają
„Warszawskie kołnierzyki, Samojedki, ~~[illegible]~~ sprowadzili
sobie żeby i nie było tej chodzi — papierosy będzie
Warszawskie — Jednem słowem — Warszawskie,
Warszawianka, Warszawscy —

Rozszczepiony

z chorób osobowości

1) i nawet jednocześnie ulgę fizyczną, wyłaniając na zewnątrz siebie - dziecko [illegible] - do mu wyraz, ~~mało~~ odgradzając się od niego, [illegible] cielesnych ale ulga nie trwała długo, bo spostrzegł, że ten na lewo - to on sam, ten drugi - on sam, [illegible] otworzony [illegible] - to jego profil zarośnięty - [illegible] tylko [illegible] - to on - Ojciec [illegible] [illegible] - On - On - [illegible]

---

2) Spostrzegł się [illegible], więcej [illegible]. Widział ich zewnętrznie - ~~nie~~ ~~przypadkiem~~ ani [illegible] bez świadomości

odrobiny, iż sam jest bieżącej tych
pieśni – że w nim samym jest źródło –

3/ Jeszcze więcej przeglądał się i…
tem mniej jeszcze odczuwał własne,
indywidualne swoje – ja

4/ Zaczął się w tem którym nadto
żyw – i co najpiękniejsze – przeglą-
dał się wszystkim swoim odbiciem,
nie widząc dobrze z kąd pochodzi, dla
czego – Nie umiał by powiedzieć – wiedząc –
bo w mistycyzmie jego – samego, lecz
i w owem którym – który widział –
i biernie, samo, przychodziło mu
w myśl –

Z dawnego jego życia po zostały
tylko najpierwotniejsze pamięci, chociaż
pomnożył się, ale już nigdy nie
lepiej –

Czasami uczuł jakby zmartwych-
wstawanie jakiejś części swego [illegible]-
[illegible] ja — a wtedy wszystko przybierało
zwykłym spojrzeniem patrzył na siebie
i odczuwał swoje powołanie —

Osamotniony ~~[illegible]~~ nie był ale z kształto-
wanym człowiekiem w sobie —
ta żywa świadomość jego
twórczej jego osobowości — miała
coś twórczego i jakby organ wtórny
przez który odczuwał świat zewnętrz-
ny.

Nie widział, ale czuł w głębi
coś ciemnego — jakby niewiadome
wyczuwanie ~~się~~ rozszerzania
się coraz więcej —

I czuł jakiś [illegible] w przemian-
ach stanów swojej świadomości i
jakby widział [illegible] [illegible]

~~ale~~ pod falą napływową –
Stanął i skurczony osłabły, poddał
się tym uderzeniom – tęgi wychodzący
mu z oczu i otwarte strony, patrzyły
w te drugie [illegible] jakby z prośbą
niemą o pomoc, o ratunek –

Jego rozpacz rozszlochała się o coraz
nowe przypływy i unosiła się –

Widzi później, że te postacie
przybierają znajome mu oczy,
że to jego uprzedzaniom [illegible]
myślami i obrazami ludzi,
czymnosci jakie jemu nasuwają
się w mózgu.

---

pewna zręczność [illegible] już nie
przeżywanej świadomości

porządek pokus — hulać nocą — iść tędy zwierzęcych popędów —

Chciałbym fruwać, płynąć, skakać, wyć
„Chciałbym rozumieć wszystko — chciałbym wrość się,
dzielić, być we wszystkiem, wnosić się
jak woń, rozwijać się, kwitnąć, czuć
życie jak roślina i jak bóg; drżeć
jak ton, jaśnieć niby światło, kryć
się pod wszystkiemi formami, wnikać
w atom świata — być wszystkiem —

„Ślub", „Rozszczepiony" — „Nóż lub Flet" —
45/5 „Schadzka" „W łaźni" —



Och znam ludzkie apetyty —
Jakie to wszystkie lepsze,
klajstrowate — nudne.
ludzie: kłęby mięsa —
Cóż to jest wszystko — tlen i wodór
węglem i azotem — tem, owem
co tworzą HO_2 i HO_4 —

Zmrużenia duszy –

Jama matematyki i siła bydląt –

36 / 3
10,8 / 6

26 – IV 94

Nie zaglądałem długo do tych kartek, nie pisałem wiele nie chcę tego, jest materyałów pod dostatkiem –
A żyje się, żyje się marzeniami i nadzieją –
Umieć czekać – i tam lśni powodzenie, no i umieć chwytać sposobności i tego drugiego nie umiem – A z najczęściej niechce mi się –
„Franek" mój od 19 V. tegorocznego Słowa „idzie" – Dopiero w druku widzę jego marności, potrochu wstyd mi za niego. Ale cóż, jeśli pierwszy, drugi, czy trzeci utwór jaki napisałem zo początku – i choć tam jest krew, jak Wisłicki mówi, ale utwór wprost bezkształtny jest mocno słaby –
Napisałem „Cień" dla Niwy. „Oko w Oko" – dla „Tygodnika. „Cień" nie ide / w ostatnim z kwietnia N° a „Oko" w pierw. Maju"

Jest tak źle, tak trzeba się kryć ze wszystkiem
że nawet wszystkiego co się chce i myśli nie można
notować. — Okropne czasy.
Życie niby społecznie z całą gromadą młodych
malarzy i literatów z Nizy. Harmonija mnie-
szej miary pomiędzy nimi przeważnie miejsce. Ale
cóż kiedy mi się wydają bractwem zabawnem.
Nie mogę pisać, bo mam za mało do powiedzenia.
26-IV-94. W Łodzi. poznałem się z Dąbrowskim
autorem owej prześladowanej: Śmierci. —
Spędziłem z nim całą popołudnie i noc.
On wydał mi się jakimś miękkim, o artystycz-
nych ideałach przedewszystkiem człowiekiem.

O podwórzach pierwszych

Matrowca –

Dla Wp. Kępińskiego –

Zawsze wszystkich podstawą uczynki [illegible]
nowe czasy - [illegible] [illegible] -
Bajka - jedna z [illegible] do [illegible].
Odciągnięcie od przedmiotu do powszechnień-
stwa - 100 letniej [illegible] [illegible] -
- grube rzeczy powinny zawsze [illegible]
w [illegible] na krytyce [illegible] -
Okno [illegible] [illegible] mogę u [illegible]
lekarze Dzierżyński też samo [illegible]-
[illegible] [illegible] -
przekonanie - [illegible] i [illegible] - [illegible]
streszczenie -
Wygląd ekonomicznej pracowni za
[illegible] [illegible] -
Mięso jest tylko [illegible]-

Każdy znosi na swoje [illegible] –
[illegible] – Oto [illegible]
w inteligentnych i samodzielnie najlepiej
wszystko to [illegible] – [illegible]
[illegible]
Nie mogę [illegible] – [illegible]
Kawa – Akademię za [illegible]
jeszcze –
I cóż się dzieje [illegible] że [illegible]?
że jest [illegible] –
To jakby można że [illegible],
bo [illegible] –
Mogę [illegible] świtem
Mam [illegible] bez [illegible] –
[illegible] – [illegible] – [illegible]
Trzeba [illegible] – gdzie –
[illegible] – [illegible] –

René Maizeroy
La peur.

Wrażenie wspólne - wstręt - Mamy do
[illegible] [illegible] [illegible] i sie [illegible]-
niTen. Syn [illegible] [illegible]
większego powołania - nie [illegible] nie
tego co jest w przyrodzie -
Nauka materyalna - wyjdzie bardzo
najlepiej - [illegible] i [illegible] - Sam [illegible]
[illegible] - jest [illegible] [illegible] [illegible]-
prawdziwie [illegible] - [illegible]
[illegible] [illegible] na Tunis przyjechał [illegible]
4. do 5 [illegible] - [illegible] - [illegible] - Wielo
[illegible] - [illegible] przyjdzie [illegible]
ryli bardzo [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

115

Päristen 21-

4,50
3,90
4,4,

Vriggon –

Solodun

szczęśliwi więcej, ludzi, szczęść Panu
[illegible] – to upiory które wyganiają
[illegible] w społeczeństwa – to te dawny
zagubiony ~~[illegible]~~ wplecione w otchłań
życia

~~Co śnie słowami nowacyj~~

~~i wzrok w twojej mocy rozkaz.~~

Zöllner umarł dnia 25-kwietnia 1882 o godz. 9½, rażony apoplexyą w klubie, gdy pisał przedmowę do trzeciego wydania swej książki znakomitej

Moritz Wirth „Friedrich Zöllner"
str. 66 - tom 3-7 - od góry

~~[illegible]~~ Redaktor:

Omyliłem się przy niniejszym przekładzie co do słowa pod tytułem - „Szpieg" „Żółtko" ... je może być przyjęte i jeśli będą gdzie dwa porównania w przekładzie.

Szyjewski - Reforma - Rzeczpospolita

o Sprawozdanie roczne -
z Towarzystwa Dramatycznego
p. Łazarskiemu -

---

o Towiańskim - } Wołłowiczowa

Brzozowski „Sobieszczański"

Sav pol Ǝgolon – o Don Juanie

Aż Don Juan wydaje mi się najsprośniejszym łobuzem – Ten łobuz któremu się zdaje, że [illegible] instrument będzie miał lepszą muzykę –

W. Françoise

2 [illegible]

z ogłoszeń –

Do sprzedania sofa [illegible] właścicielka [illegible] co straci –

Do sprzedania interes galanteryjny – [illegible] [illegible] –

O [illegible] – O [illegible] –

119

Sz. Panie –

Piszę i proszę – o łaskawe poinformowanie
czy „Zima" jeśli ją sobie Sz. P. przypomni
jest na Smolnej – czy gdzie tam, u Pana?
Wątpię, że Sz. Pan nie zechce mnie odmówić
objaśnienia, bo chciałbym ją sobie pełnie
zdać do druku. ~~[illegible]~~
Jeśli przy jej Sz. P. u siebie, to kontentym
prosić o przysłanie pod moim adresem
i na mój koszt – byłbym niezmiernie zobowiązany
Panu za łaskę – a jeśli jej nie ma, to racz
mi Sz. P. wskazać jej „schronisko" i miejsce
i pozwolić do oddania – przesyłając wyrazy
czci i szacunku do widzenia przesyłam

Sługa

Wł. St. Reymont

W mieście

Śpiewak

Wniebowzięci

Po ciernistej drodze

Wiktory Kozłowski
przez Nowo-Radomsk
Gmina Bendice
w Wierzbowie

Sierpień

I stoją jak i ponnen i brzozy skiby ziemi przeorane otwarcie [illegible] — lśnią rosą w borku pestrowo — błękitnawa szarość [illegible] że [illegible] to [illegible] ze [illegible] — i [illegible] smugą idą zorane pola — i [illegible] czarne [illegible] skiby jak [illegible] — a [illegible] — [illegible] i [illegible] i [illegible] i [illegible] po [illegible] — a [illegible] stoi [illegible] i [illegible] —

Wspomnienia

[illegible] — nie [illegible] od [illegible] — [illegible]

Złote [illegible]

Modlitwy [illegible] — Ogród — [illegible] — [illegible] — [illegible]

wyjście śmierci.

potrzebie do snu o niczem

Chcę razem i wszystkim wśród
rozradowanych ludzi
pomnożyć się ludzie o niczem choćby

VI

Ostatni - Wszystko - Chór -

Zapomnijmy Jerzego
i Juczynkow

Mroczek

Wszystko - Koniec 9

m. 5

m. 11

Kręci się, kręci koło
kotły
nowo ruch – sucha miotła
Kochane dzieciaków –
wróciła – ogień
Dzieci nie ukazuje – kroczenie
umowa – [illegible] – Mordecki
Chór Bachowa – V. IV

V

Przez miesiąc – Tomek – [illegible]
we zbiorach – bibułka
Kiedy cichło miasto miasto
jon wrony wody
Co już minęło nie wróci
Dni –
Światło – Świnoch Rzecz – Hera

— Mamusin : po dom polbrak

Korkowa na frontrze – tonar

Ofiary oblężeń i Żydów – Smut

w Łodzi – rozpoznanie

IV

Kula obaczy Heroda – Soła

żołnierzo – Za długie lyrnki

Gdy korpus Królowej –

Kankanem gorsząca pod

tronem Heroda – Ogólny

rozbój – krzyk – Szaszka

Nr w cele nie karze sprzątnąć

trupa, bo zbir komenderował

Oko i chorążemu:

Mimi – a to mi!

- Każdy obraz drugiej części
w gusce wschodnim
Inny księżowie tyrody-
powitanie- wy
Obor końcy VII - obr

Kolenda -

III
Bardzo ładna opowiastka.
Na Chrystusa -
Hej wśród [illegible] [illegible] syna
jedyna -

Czemuś się Panie [illegible]
u nas - [illegible] [illegible]
i [illegible] Kiej [illegible]

Bardzo Trudny Chór modlący się Żydów — trochę w Drugiej części modlących się pewne nowinoszcie — Magnetkowe

---

Zbyt wiele okrzyków rozmów —

Zbyt prędko, bez przejść zatrzymanie Urodzin Chryst

Słowa Słowa —
Chór anielski

Ten się zaczyna od pewny

[illegible] [illegible]

IV- Ah wej wojna bedzie to
zmiecen powszechny.

Możeto jakie Żydze
rozłożone bo wszelko.

VI Ach wo po mieżyd i mosto

Ja się wcale nie boję
ani się nie boję, i bombard
i wszystkich -

Rodzina Żydowska
z kochonym

Płacz na łostępie –

Sold potna –

Dzień jesieni szary – Dziel otty
Krakowski ep przedmieście –

~~[illegible]~~ (Legiony) | Żydek
Krakowianie

I Mam ja kosę i motykę
I na karku [illegible] kiepele

II Spokojne [illegible] wszystkie

III W Betlejem nichowik pieśnią
– niebie — chór –

57
3
15 6

Wydawnictwo z całego roku
Stokłosa
„Dwużytko"
[illegible]

Odebrane na 1. Marca 1894.

„Zawierucha" „Ilustrowany" N° 6 i 7. wiersze 528 Rs 21,12
„Na bruku" „Codzienny" N°: „ 200

—

„Spotkanie" jakieś wiersze 1.100 po 44 Rs.
„W lesie" „ „ 300 „ 12

„Niwa"

1000/5 „Cień" wierszy. 400 – Rs. 8.
5,0,0

„Stos"

Franek N° 14, 15, 16, 17. wierszy 1800. Rs: 32,50

„Prawda"

„Sukna - wierszy - 300 - Rs 9.

Anka: Chustka, przesuwam się myśle. Tylko i tobie, jak powietrza mi trza, jak słońca, jak życia, tak ciebie mi potrzeba – Ciebie kocham Światła mego. Anka: Ukochany Ach jaki smutny jestem jak chory, jak zgnębiony życiem, jak

---

Dosyć – [illegible] [illegible], nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

„Czekamy" № 10.

35 / 20 / 700 — 304 / 12

2 Chwile wierszy: 52 – Ab. 1,56

№ 16 W Koronie – 13 — 1100 / 4 / 4400

Jak bez wody rybka ochnie
tak bez ciebie tęsknię mnie

528 / 4 / 21,12

Illustrowany –
„Spotkanie" – Wiersz moich 641
„Zawierucha" " " 357

12 / 20 / 14 — 15 — 25

52 / 20 / 1040

1300 / 2 / 2600

2600 / 650 / 3250

641 / 5 / 26,05

Ojcze Misyonarz p. R. –
~~Szlorny Wikary –~~
~~Lenk~~
~~Dzwonki –~~

Wzięte do korespondencyi
z Kolinek
1898.
Listopad „Stos"

Łódź poste-Restante
000 B B.

Antoni Heli.

L. Piętrusieński
Nowogródzka N 23

Spługawiona dotknięciem jesieni. Dymy snuły
się nad ziemią i rozwłóczyły w strzępach po
nagim polu. Taka szarość posępna.
tonie smutek obumierania przyrody wydobył się ze
wszystkiego i zwisł się niby całunem ponad
na ludzi i przeniknął ich melancholją i bólem.
Korowan z wieńcem łowionym poszedł przodem –
Umarłą ponieśli na ramionach swojemi
Chmurą ponurą złowrogie zwiastowanie przyjęcie
przeskakiem koni, krokami idących, lub
płaczem. Potem pieśń się dalej ciągła.

Krzyż połyskiwał na czele orszaku. Czarna
Chorągiew aż skrzypiała pod parciem wiatru.
Kapy księży podkreślone srebrem podnosiły
się niby skrzydła podłużone i trzepotały
toporem. Fioletowy tren sukni przyjaciela
wzniesiony kurzył się jak na ulicach – i trzepotał
niby drgającej gdzieś sekundom z mrowia – spokojnie

Rozkopisł się coraz więcej. Przygotowania
do pogrzebu skończono. Otwarto szeroko drzwi
do długiej, kwadratowej sieni. Strumień
światła jesiennego słońca wpłynął z ogrodu.
Płacz rozpłynął się rozległy coraz głębszy w trumnie.
Zaimprowizowany na prędce karawan, obity czar-
nemi podjechał. Księża zaczęli śpiew. Ponura
melodya hymnu głucho brzmiała przerywana
łkaniem. Wszystkie twarze były zgnębione, wszyst-
kie oczy zalane łzami, wszystkie serca przejęte
i ściśnięte żalem. Kilkoletnia dziewczynka tuliła
się po sieni z krzykiem rozpaczliwym - podbiegła
do trumny i głosem schrypniętym, ostrym krzykiem
krzyczała - Mamusiu! Mamusiu! Oderwano ją
siłą i wyniesiono trumnę przed dom.
Deszcz drobny mżył i wiatr zimny powiewał.
Opadłe liście z szelestem suchym podnosiły się
wirowały w kółku na pół nagie, odarte z zielo-
nej szaty kołysały się z pomrukiem posępnym
czerniały i tej jesiennej szarej powietrza nikły
szkielety. Ponure zmilkł, więcej wszyst-
kie kościelnymi dzwonki wyglądały jak Tuchanow

Uciekam na tamtą stronę z wiarą, że 8
śmierć jest zupełnem zapomnieniem
Czuję wciąż okrutnie, że gdybym nawet
mógł ci oddać serce twoje, gdybyś mnie ko-
chała, gdybyśmy nawet mogli być razem — to
jeszcze niedość przetrwałbym ~~[illegible]~~ małżeństwo —
Umieram przez ciebie, nie wyrzuć to, tylko
przestrogę. Pamiętaj o niej — nie niszcz dla
chwilowej uciechy serc. — Zabiłeś mnie —
+ nie zabijaj już nikogo —"

Zabiłem! Jestem — — podły — . Zabiłem.
myślał ciężko — i czuł rozlewanie po sobie czegoś
słodkiego jakby grozy nad własnym postępkiem
Ten się czuł zniszczonym i bezsilnym że zaledwo
mógł się utrzymać na nogach — ~~[illegible]~~ Tu twarz
zmarłej wzeszła mu się na samo dno mózgu
wydało mu się że przez odbicie tej twarzy niema
nic pod czaszką, że mu ogrom wzrósł ten
ten jej wyraz bolesny ust, ten spokój martwy
Jakiś wir pełen okropnych skrętów myśli przesy-
wany trwogą — coś jak chaos oceanów
rozhukanych, ryczących spienionemi falami
grzmiących burzą i piorunami — Miał w sobie

bowiem żądny tylko chwilowej uciechy.
– Miłość! nie pojmował po prostu, tego wyrazu
te pocałunki, pieszczoty, flirty, tańce, tak
udawane, przysięgi, spod których słowa nie
nigdy nie brano na serjo. A coś przechodnego
potem się to kończy i zaczyna w innej stronie
i tak dalej – Nigdy nie myślał o miłości serjo.
Miał powodzenie u kobiet, choć sam nie umiał
ich czego – oddawały mu się, brał je, jakiś
czas bywał im wierny, potem znudzeni
rozchodzili się – i tak się życie wlekło –
Machinalnie list otworzył i czytał.
„Jutro się spotkamy, umieram [illegible] –
Nie wierzyłeś w miłość moją, uwierzysz teraz.
Nie potrafię żyć bez Ciebie i nie potrafię
z Tobą – Byłam szczęśliwą przez rok – póki
~~nie~~ byłam z Tobą – Nie mogłabym już nigdy
być szczęśliwą, bo wiem że byłam zabawką
dla ciebie, i bo kocham Cię ponad wszystko
za bardzo –" Strzeliłam się w tym oknie
wspólnego wieczoru. Nie mogę mówić dłużej
ciężko mi – nie jestem w stanie wytrwać

~~Nie odchodź. powtarzał. Nie odchodź.~~
~~i porzuciwszy twojej ... wszystko na~~
~~wszystkie ...~~

„Spotkamy się jeszcze" „Spotkamy" —
powtarzał wzruszony. i obraz za obrazem przesuwał.
wyjmował się z głębin jego i stawał mu jasno wszystko
i cała uniesiona komedya miłości, cała gorąca
i cała podłość własna przejmowała go trwogą i wstydem
Spotkała go teraz, po śmierci. Zabił ją zwierzęcą
nikczemnością. Zabiła ją miłość i żal za utraconym
szczęściem. Wczoraj był jeszcze taki swobodny
i spokojny. ~~Zapomniał że ta~~ Niepamiętał, że ta
przed którą stoi teraz — istnieje, że go kocha, że
on sam kiedyś składał jej przysięgi. Rzucił
nawet — kiedy odebrawszy list od niej —
Tak dawno nie pisała do niego — tak dawno, że
aż mu pewną przykrość zrobił ten list — położył
go na stole i myślał czy nie lepiej będzie
nie czytawszy spalić — ~~Mój Boże jakie to wszystko~~
~~nudne — napisał i potem odpowiedział na~~
~~Na nerwowe energiczne linie~~ ~~pisma~~ adresu —
— Jakie nudne — Znał je on doskonale, kocha
się niemi — nie wierzy żadnej i przebiegał
nawet rzucając okiem w te serca które

chwilę o rannie wyć ~~jak~~ z rozpaczy
jak zwierzę osaczone ze stron wszystkich —
albo podnieć i umrzeć —
Skupił się w umowę ale widział ja dawny
widział ja tak jako była w chwili rozstania
niby spokojny o pobłażliwym uśmiechem —
spojrzeniem, dobrotliwem oczami i szyderstwem
Słyszał jej głos niski, melodyjny niezmiernie
i rozdrażnieniem rozrywany, pełny tonów
dzikich, przenikających trwogą — Czuł siłę
jej pieszczoty. Ostatnie słowa jej wydobywały mu się z piersi mojej —
– „Nie odchodź — Chcę Ciebie tylko jedn...
Nie odchodź — powtórzy, dla mnie jest
tylko noc" — I te słowa gdy mu
wypowiedziała, że jej nie wróci nigdy, że
nie jest zdolnym do miłości takiej
na zawsze i życie jakie ona chce,
że będzie dla niej tylko zabawką

z tej odchylonej roboty -
Mai chodził po pokoju na palcach, skoncen-
trowany nie umiał. Krzyknął nagle do przecz-
pomogać swoich. Wzdychał, żal przypadkiem
stawał się niespokojnie, zdenerwowany -
niepewny czy wszystko jest tak jak być
powinno - prawie zmieszany w swoim bólu
i teraz nagle przestał i zaczął się coraz
głębiej patrzeć w twarz księcia. Zakamienił
z przerażenia i zaczął się zastygać zwolna
~~[illegible]~~ prosząc w bólu. ~~[illegible]~~ Czuł,
że mu wszystkie nerwy, wszystkie centra,
wszystkie tętnice rozkręcają się jasno i tęże-
ją - coraz jakby gryząc wewnątrz sumienia
kiedy o jego mózg ~~już~~ potrzykała aż opły-
wali i unosiła z wszystkim wewnętrznym
w chaos splątany - w wir przypomnień
mogących, olśniewających, okropnych -
Trwał tak w sobie do ostatniej otchłani.
jakby być ukrywał kłodość portretu jego
twarzy pięknej, modelowej - Czuł, że jeszcze

walczącymi do ostatniej chwili - tytanicz-
nymi. Usta opuszczone przez które zdawało
się zaraz wyjdzie zawodzenie, mimo posępny
fatalizm bicie woli - Przeczysta mała
twarz mówiła głośno o nędzy istnienia
Zaczęli szykować się do wyprowadzenia ciała
Księża białemi płomieniami komży - rozbijali
czarny ton zgromadzonych. Jakiś wóz
zajechał - Turkot się rozlegał, stuk, jakby
przybijanie gwoździ - Szepty były coraz
cięższe - Tkanie się zrywały głębokie,
wybrzmienia przeciągłe - to znów jakiś
oderwany jęk przeciął ostro powietrze.
Kołysał się ~~od~~ odezwany od dworu krzyczący, od
żywej - od wielkiego obrazu Częstochowskiej
przyszła posrebrzonemi płatkami po ścianie
ścieżka mgnieniem na seledynowych korytarzach
Kładzie się jak piętno szkatule na jasno
zielonych liściach palm - łamiąc się turkusie
złączone z życiem - kwiat i pszczelna roślina
Dela się w świadku świecie płynącego

2

Ta kiedyś kochana, ładna, piękna. ~~[illegible]~~
okryła się sinawą pleśnią od której podeszki-
oprószona ścieżka, kąty ust wykrzywiały ku
dołowi zawdzięczały tej twarzy pozór wykrzywienia
wiecznego - czuć było, iż śmierć nie przyszła
cicho ale i schwyciła ją w skurcz strasznego
bólu, potem ścisnęła - zmięła, skurczyła i zostawiona
szczęśliwie ozdobioną powłoką sinoszarą
co jak pieczęć leżała pod oczami i na skroniach
Leżała teraz cicha - echa konania zdawały
się drgać pomiędzy ścianami. Jakiś spokój
kamienny - straszny leżał na jej czole wypukłem
Oczy zapadłe głęboko - przez poczerniałe powieki
zdawały się świecić martwym, srogim wyrazem
walki i pozostania się ze zdziwienia
Policzki nabrzmiałe powleczone siatką
drobniutkich, przekrwionych żyłek były jak
ciosane w marmurze tak lśniąco były
czyste i piękne - Fioletowa smuga obwiedziona
usta na tle kości jakiś odcień różowy -
Tamma czarna, była ramą tego obrazu.
Wszystkich złożonych, siła ~~[illegible]~~ o poszczególnych
polecach. Rozpięła koszulę i gorsem zmarłej,
strasznie, obnażyła na dłonie Chrystusa.
Całość łagodzi [illegible] niespokojnego

1

Pogrzeb (Spotkanie)

Duży pokój wypełniony był ludźmi, na środku, ~~obstawiona~~ [illegible] stała trumna [illegible] kwiatami. Przystanęła [illegible] [illegible]. ~~Świece paliły się spokojnie~~ w których światło twarz wydawała się żółciejsza. Zapach kwiatów [illegible] się [illegible], [illegible] [illegible]. Posępnie biła od trumny i żałość wyrażona z zapłakanych oczów [illegible] [illegible] się cicho. Szeptano po kątach przyciszonym głosem. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i raz po raz [illegible] głośno. Echa [illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] w [illegible]. i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Jedne z [illegible] drzwi się otworzyły i [illegible] [illegible] [illegible] i jakiś młody człowiek.

– [illegible], to ona. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gestem na [illegible].

– A! – wyszeptał tylko [illegible], [illegible] kilka kroków ku trumnie i wpił się wzrokiem [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] jakieś [illegible] [illegible] [illegible] się i [illegible] [illegible] [illegible] niej

A! – [illegible] [illegible] że go [illegible] [illegible] jakiś [illegible] [illegible], że żal [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible], [illegible] serce i [illegible] się w [illegible]

Instynkt jest więc bezpośrednim [illegible] natury –

35. M. N[illegible]

Coignet.

Wolnym jest dla tego, że jest objawem [illegible] praw [illegible]

[illegible] jest [illegible] [illegible]

Równość nie jest [illegible] tylko w celu [illegible]

18. Ritchie

Vide [illegible] Nic się tak nie [illegible]

[illegible] [illegible] – 14. a

~~Pogrzeb~~ (Spotkanie) 1

…y pokój zapełniony był ludźmi, na środku,
~~[illegible]~~ [illegible] stała trumna zarzucona
…kwiatami. - Przystanęła ona, rzuciły [illegible]
~~… [illegible] się spokojnie~~ w którym światło
…ce wydawało się żółciejsze. - Zapach kwiatów
…stóczył się niebieskim, połyskującym obłoczkiem
…[illegible] biła od twarzy i żałość wyrzucała z zapła-
…nych oczów [illegible] kołysząc się cicho-
…tono po kątach przyciszonym głosem. [illegible]
…tej [illegible] i raz powoli [illegible]
…w. - Echo [illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible]
…unia zdawały się jeszcze dłużej w powietrzu.
…[illegible] [illegible] drzwiami [illegible] [illegible]
…nych. - Jedno z dwojga drzwi się otworzyły i weszła
…-[illegible] [illegible] i jakiś młody człowiek. -
…, [illegible] ona - nie [illegible] [illegible] [illegible]
…em na tej ręce. -
— wyszeptał tylko [illegible], postąpił kilka kroków
…[illegible] i wpił się wzrokiem w twarz umarłej
…[illegible] jakiś [illegible] [illegible] [illegible] się
…[illegible] pokładły twarz niżej
[illegible] [illegible] że go [illegible] na [illegible]
i jak było, że [illegible] niby [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] się w [illegible]

Instynkt jest. więc bezpośrednim
[illegible] natury –

35. M. N.

Coignet.

Wolny jest dla tego, że jest
objawem systemem praw natury

– [illegible] jest normą prawa

Równość nie jest prawem
tylko [illegible]

[illegible]

48. Ritchie

Ob. por. Nic się tak nie udaje
jak prawdziwi – 14. Ritch.

[illegible]

1 Matka – X – [illegible] – [illegible] – [illegible], [illegible], [illegible] [illegible]

—

II

2 [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]

—

III

3 w [illegible] – [illegible] – [illegible] – [illegible] [illegible] – [illegible] Eschylos.

—

IV

4 ~~[illegible]~~ X – ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] – [illegible].

V

5 Wiosna – – [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] – [illegible] –

—

VI

6. Wilno – [illegible], [illegible], [illegible] [illegible]: [illegible] – [illegible] [illegible] –

—

VI

7. Messalina – Ko[illegible] –

—

VII

8 Benefis X –

—

VIII

9 ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Wandzia

Nie są nieszczęśliwi ci co się jak ja buntują przeciw ustrojowi społecznemu, przeciw ciasnocie duszy i serc - przeciw ogłupiającej szablonowej ludzkości; ~~którzy~~ ale są przynajmniej wolni - ale nie są i szczęśliwi ci którzy żyją pod prawem ogółu. Którzy jak ty muszą kryć serca duszę, aby nie oszukać umów zgody, których prawem nie być - bez wyrzekać się -

Cierpiąc wiele - nauczyłem się pomocować cierpieniu innych - i wiem, że współczucie może jest tylko łykiem wody na cudze rany - a nigdy balsamem kojącym -

---



Matka - | - Księga
Cudowne Dziecko - | -
Benefis. | -

Sprzyj... [illegible]

Uśmiechem i łzy pokrywam się

~~[illegible]~~

Ot jest po prawej stronie -

płaskowzgórze. Słowa chrzest [illegible]

~~Nie zdziwiłem się odkrywając dziś Wilno [illegible] Ciebie~~
~~i wiedziałem, [illegible] swoją [illegible]~~

Powiem, że szczęście należy do tych którzy
mają odwagę być szczęśliwymi na przekór
światu, ludziom, obyczajom i całej tej ustalonej
bryły normowej istnieniom — Nie posiądziesz
szczęścia tak silnie żeby go nie zdobyć.
Nie widzisz go właśnie w mojej miłości — Jeśli
~~st~~ tak jest — wydaje Ci się dobroczynnym —
i niechcący umiany — Miłość, to najwyższa
piersi, ~~poświęcenie~~ poddanie się woli jednej, przed
poznanie drugiej — to nawet ~~tonie~~ wspólnie osobo
osobi wielkiej — że zatwierdza ~~się [illegible]~~ się
pomimo odrębności — Nie możesz się czy chcesz
tak mnie kochać — etyka ogółu, ~~[illegible]~~
skrępowała Cię, że nie jesteś w sile wydobyć się
nad poziom stada ludzkiego. — Ja Ci nie zwierzę
nie potępiam — ja tylko konstatuję fakt —
Mój Boże, i jakże mógłbym Cię potępiać! —
to wyszło by tak, jakbym potępiał gołębia
że nie stał się lwem — Każdy jest tym
czem go Boża wola, środowisko, dzieje zrobiły.

Mozgi – życie —
Przyjęcie Hołowieckiego

Mięsa 2 funty – 20 – Kop
Bułki 10 – 10 Kop.
Piwo 1 – 10 Kop.
~~Ołów~~ — 6 Kop.
Wędliny – 20 Kop
Pieprz }
liście } — 4 Kop
Angiel }
Kwiecie – – 30
Owoce – – 20 Kop

90
Wódka 20
140

Menu – obiad
Rosół z kaszką.
Sztuka mięsa – sól
Kawa ~~Wypieszczyk~~ – Kaffee
Kompot – –
Piwo – –
Owoce
Herbata.

Śniadanie
Wędliny na gorąco.
Wódka –
Herbata
Pieczywo.
Owoce –

górali z Galicyi. [illegible] było
Kulisów jest następujący.

183.m 153.m 549.m

Co wypada przeciętnie na głowę.
Rs. za tygodni- lub dzienni-
ale i tu nieobywa się bez szwindlu-
chu szlacheckiego. Głośnym jest fa-
fakt następujący p. Czarnecki, właści-
ciel majątku Leszczyny. Człowiek [illegible]
nie uczciwy - sprowadził sobie
40 górali z powiatu Myślenickiego, na [illegible]
których [illegible] Mocy Spadku
gwarantując im zapłatę 64½ r. w

Z pod Rogowa

Rok bieżący co do urodzajów jest doskonały — Sprzęty, z powodu deszczów były trochę utrudnione ale pomimo to, nie słyszałem żeby komu zboże porosło na garściach — [illegible] Chłopi już wszystko w sąsiekach — Dwory koszą — ale dwory i zaczynają później i nie łatwo poszukać jest chłopom — no i trudniej im o ludzi do roboty, bo n. p. jeśli chłopi do przerywania buraków płacili od 30 — do 50 kop. dziennie z życiem to dwory tylko — od 20 — do 30 — bez wiktu — i to jeszcze te 20 lub 30 kop. będą płacone ~~[illegible]~~ w kopaniu, jeśli nic później — i będzie zajęciem jeśli obejdzie się bez strajku — Wiedzą o tem doskonale robotnicy — i z tym zamiarem brakiem roboty gdzie indziej — idą do dworów — którym tymczasem zboże przestanie sypać się na pniu lub ~~też~~ koszone gnije —

10 — koszenia sprowadzają obywatele.

Wielmożnej

Antci. Szczygielskiej

~~jako wyraz głębokiej czci~~ –
~~i przyjaźni~~ –

Zgoda

poświęca

jako wyraz głębokiej

Autor –

Ukochanej mojej

Antci Sz.

jako znak wdzięcznego
uczucia

pamięć

Autor –

151

Wielmożnej.

Antoninie Szczygielskiej.

W dowód głębokiego czci.

poświęca

Autor.

Ukochanej Mojej -

Antei Sz......

poświęca

Autor

Antei Sz~~czy~~ - - -

poświęca

Autor.

Władysław S. Reymont.

Z ~~nędzy~~ [Lekcya] Życia

Studya i Szkice.

1	Śmierć. –	25
2	Zima. –	40
3	Góry.	
4	Franek – – – –	50
5	Adeptka. – –	80
6	Suka. –	14
7	Lekcya Życia. –	14
8.	Nastroje	–
9	Idylla. –	30 –
		253 –

Warszawa

Nakład i własność Teodora Paprockiego i Ski.
Nowy Świat №41.

1894.

Принужденъ ~~отправиться~~
Собственными делами отправиться
въ Варшаву и Границу — честь имѣю
просить Г. Н. не отказать мнѣ
въ выдачѣ 4х дневного отпуска и без- по [illegible] 26.28.14
платныхъ билетовъ на проѣздъ
со Ст. Роговъ въ Варшаву и обратно
и отъ Ст. Роговъ въ Границу и обратно
Отпускомъ желаю воспользоваться
29, 30, 31 и 1 Сентября с. г. —

Plac Aleksandra 13

Pruchniewski

Mielnicki

Kiedy

Antos- Rychu Cie. G

Dobrzyni zawdy żaden widać
jak to mój przyprzortka

Dzieje Chojnowskiego
porozbiorowe przywiezie
wydanie Krakowskie
ludowe —

4,25	1200
5000	35

1200
35

140 4
35 140 8



dnia 14-III-94.

8 Kołnierzyków
4 Koszule
2 Chusteczki
1 Gacie.
3 pary mankietów

Aleksander Znamirowski

Żelazna № 44.

4–6 po południu

Poczernienice gub.
Witebska
przez Połock

Zielna 26/14 Chomutowski

– Dwiszyk –

by wykład nie dowodzi, to

powinien on jednak zmienić — 161

Simensz, Owen - Zwolennik węgla

—

przejście od jednej do innej potęgi

zjawisk ponad [illegible] o [illegible]

układ sił i formy wieczną-

[illegible] — [illegible] w [illegible] [illegible]

tylko Slimaka — i [illegible]

[illegible] na [illegible] — by

skończone życia [illegible] -

[illegible] [illegible] - to [illegible]

[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]-

z [illegible] [illegible] i [illegible]

jest [illegible], bardzo [illegible]

[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible]

W^ny^ Jaroszyński

Złota № 55

Kończąc mówić już nie on
był tylko jakby czyimś
pomazańcem, i on by zaczął
jedynie - był jakby człowiekiem
wierzącym - przejętym niecodzienną
[illegible]

[illegible], że [illegible], [illegible]
i [illegible] on, że [illegible]
[illegible]
bo on - [illegible] i [illegible] -
[illegible] i [illegible] —

163

Zwierzęta mówiące -

Ameryka -

Andersen -

24 [illegible] dyżury -

2 Urzędników - Dwóch uczniów -

22 pociągi na drogi -

przeniesione prace -

Dwa bufety

Sobota - wieczór - Nauczyciel wypomina [illegible] zmienić [illegible] -

Arthur Schopenhauers

Handschriftlicher 165

Nachlass

IV Tom - Cartetu

który wyszedł

"Neue Paralipomena"

Фотографія Индутнаго.

изъ «Künstlerheim».

167

Melle Durand

21 Rue Ste Isaure

18me

St Germain des Prés – Ao

Montmartre

168

Wszelka rozkosz jest negacyjną,
pozytywną jest tylko boleść.
Schopenhauer. (Etyka.)

Pędrzyński – Wspólna N 47
~~Wspólna 47~~
Wm Woliński
Grajewski
Chłodna N 50